

## Premier Nikita Chruszczow powrócił do Moskwy

Serdeczne powitanie na lotnisku i ulicach

W sobotę, 21 bm., premier Chruszczow powrócił z Berlina do Moskwy. Samolot „IL-18”, na którego pokładzie przybył szef rządu radzieckiego, wylądował w Moskwie o godzinie 14.50.

Na lotnisku we Wnukowie, udekorowanym flagami radzieckimi, N. S. Chruszczowa witali członkowie Prezydium KC KPZR i rządu radzieckiego, ministrowie, marszałkowie, generałowie oraz liczni zgromadzeni przedstawiciele moskiewskich zakładów pracy, instytucji, urzędów, szkół i wyższych uczelni.

Prezydium KC KPZR reprezentowali: Aristow, Breżniew, Furewa, Ignatow, Kozłow, Muchitdinow, Polanski, Pospiełow, Susłow i inni.

Na powitanie przybył korpus dyplomatyczny, wśród którego znajdował się ambasador PRL w Związku Radzieckim, Bolesław Jaszczuk. Na specjalnych wysokich trybunach zajęli dziennikarze radzieccy i korespondenci zagraniczni.

Premier Chruszczow wyszedł z samolotu w towarzystwie marszałka Malinowskiego (minister Gromyko udał się wprost z Paryża do Nowego Jorku). Po serdecznym pozdrowieniu członków Prezydium KC KPZR i swojej rodziny, Chruszczow przywitał się z dyplomatami akredytowanymi w Moskwie.

Następnie premier Chruszczow przeszedł przed liczną zgromadzoną ludnością Moskwy, dziękując uśmiechem za serdeczne powitanie.

Chruszczow ponownie otaczał towarzysze pracy, członkowie Prezydium KPZR, rządu radzieckiego. Po kilkuminutowej rozmowie premier Chruszczow obdarowany kwiatami, wchodził razem z małżonką do czekającego nań samochodu.

Długi sznur samochodów rusza do Moskwy. Jest słoneczna

pogoda. W drodze do miasta i na ulicach Moskwy Chruszczowa witają tłumy zebranych moskiewiczan. Na cześć premiera Chruszczowa rozbrzmiewają wiwaty. (PAP)

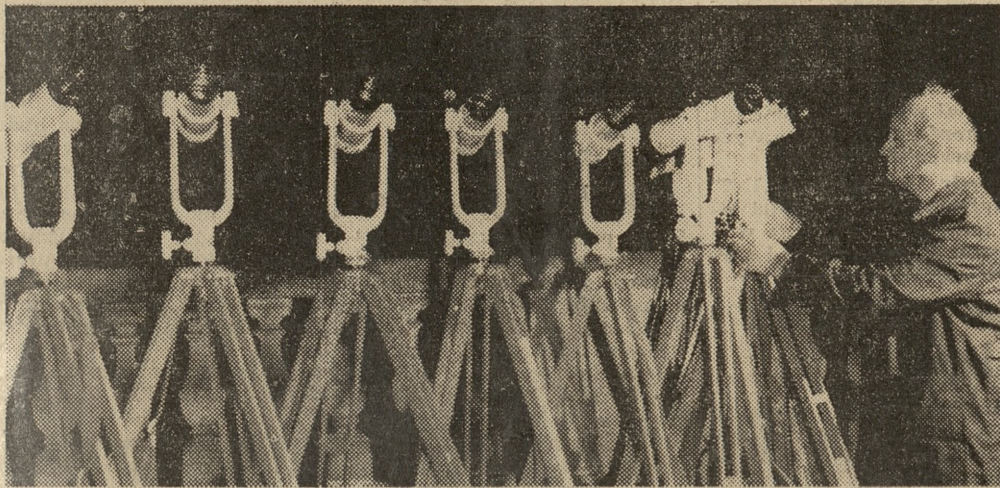


Rok XVI  
Wydanie A

Poznań  
niedziela/poniedziałek, 22/23 maja 1960

Cena 50 gr  
Nr 122 (5070)

### Kto oglądał lot statku kosmicznego?



Dzisiejszej nocy przelatywał nad Poznaniem radziecki statek kosmiczny widoczny gołym okiem. Lot przewidziany był na wysokości ok. 20 stopni nad horyzontem o godz. 2.48 do 2.49. W związku z odłączeniem się kabiny pilota od głównego członu, sputnik obiegał dookoła ziemi w dwóch częściach. W wyniku defektu, jaki nastąpił w czasie oddzielania się kabiny, kierunek impulsu hamowania odchylił się od przewidzianego, w rezultacie czego nastąpiło pewne zwiększenie szybkości i statek przeszedł na nową orbitę eliptyczną. W związku z tym pracownicy Obserwatorium Astronomicznego w Poznaniu nie mieli pewności, czy sputnik przeleci po spodziewanym torze. Na zdjęciu — „bateria” lunet służących do obserwacji spownika. CAF — fot. Szyperko

### Trzęsienie ziemi w Chile

Liczne ofiary w ludziach

W sobotę rano silne trzęsienie ziemi nawiedziło chilijskie miasto Concepcion oraz sąsiednie miejscowości, szerząc zniszczenie i siejąc panikę. Według pierwszych doniesień, liczba ofiar sięga ponad 150 osób.

W starej dzielnicy miasta zawaliło się 400 budynków, grzebiąc pod gruzami wiele ofiar. (PAP)

### Pogoda

W północno zachodniej części kraju na ogół zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, miejscami burze i przelotne opady. Na pozostałym obszarze zachmurzenie niewielkie lub umiarkowane, a w godzinach popołudniowych skłonność do lokalnych burz. Nocą i rano lokalne mgły. Temperatura minimalna nocą w granicach od 3 do 8 st., maksymalna w ciągu dnia od 15 st. na północy do 23 st. na południu kraju.

## Sukces Polski w Nowym Jorku

Przed kilku dniami zakończyły się w Nowym Jorku IV Międzynarodowe Targi Handlowe, na których Polska była jednym z najważniejszych wystawców. Pawilon polski budził duże zainteresowanie spotykając się z pochlebą oceną zarówno kupców amerykańskich, jak i przeszło dwustu tysięcy rzeszy zwiedzających.

Obroty handlowe naszego pawilonu sięgają blisko 900 tysięcy dolarów. Szereg transakcji znajduje się w stadium finalizacji. Ich zawarcie znacznie zwiększy podaną wyżej sumę. Poważnemu rozszerzeniu uległ wachlarz naszych towarów, uplasowanych obecnie na rynku amerykańskim. (PAP)

## Przedstawiciele partii i rządu na terenach dotkniętych huraganem

Pomoc dla ofiar – usuwanie szkód

W związku z huraganem, który nawiedził tereny Rzeszowszczyzny Urząd Rady Ministrów publikuje następujący komunikat:

W dniu 21 bm. na tereny nawiedzone huraganem w woj. rzeszowskim przybyli: sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Roman Strzelecki, wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz i szef Urzędu Rady Ministrów wiceminister Janusz Wierczok. Przybyli wraz z I sekretarzem KW PZPR Władysławem Kruczkim i przewodniczącym Prezydium WRN w Rzeszowie Franciszkiem Jagusztynem odwiedzili miasta i wsie, które szczególnie ucierpiały w czasie huraganu. Zapanowali się oni z sytuacją ludności dotkniętej klęską żywiołową oraz z rozmiarami powstałych szkód.

Huragan przeszedł przez teren 8 powiatów, z których najbardziej ucierpiały: rzeszowski, przeworski i łancki. W czasie huraganu straciły życie 3 osoby a 77 zostało rannych. 20 rannych osób umieszczono w szpitalach. Stan ich zdrowia nie budzi obaw.

Straty spowodowane huraganem wynoszą szacunkowo 30 mln zł. Poważnym uszkodzeniom uległo ok. 1000 budynków mieszkalnych, socjalno-kulturalnych i gospo-

### Wilk pogryzł 15 osób

W czwartek i piątek mieszkańcy kilku wsi w pow. Augustów w woj. białostockim przeżyli kilkanaście godzin grozy, spowodowanej przez wilka, który napadł zwierzęta domowe. Wilk zaatakował także kilkanaście osób, które broniły swojego dobytku lub znajdowały się na drogach.

Drapieżnik pogryzł 15 osób z których 6 znajduje się obecnie w szpitalu powiatowym w Augustowie.

Wilk uбит został dopiero 20 bm. przez chłopów ze wsi Bór. (PAP)

darczych. Duże szkody wyrządzone zostały przez grad i burze w zasiewach, w drzewostanie zarówno w sadach jak i w parkach.

Obecnie prowadzone są intensywne prace nad likwidacją skutków huraganu. Służba zdrowia udzieliła wszystkim potrzebującym należytej pomocy i otoczyła troskliwą opieką rannych przebywających w domach i szpitalach. Dla ludności, której domy zostały zniszczone lub poważnie uszkodzone, przygotowano namioty i zapewniono wyżywienie a dla najbardziej potrzebujących przeznaczono środki na doraźne zapomogi.

### Prace szacunkowe PZU

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Społecznych wzmocniony pracownikami z innych województw, przystąpił już do oszacowania szkód mienia ubezpieczonego i do wypłaty odszkodowań. Zapewnione zostały potrzebne materiały budowlane do naprawy uszkodzonych budynków.

Prezydium rad narodowych wszystkich stopni terenów dotkniętych klęską żywiołową, natychmiast po przejściu huraganu przystąpiły do niesienia pomocy poszkodowanej ludności, inwentaryzacji szkód i opracowania planu ich usunięcia.

W dniu 21 bm. na tereny nawiedzone huraganem przybył marszałek Sejmu PRL Czesław Wycech.

### 600 tys. zł z Łodzi

Wiadomość o huraganie, który przeszedł 20 bm. nad Rzeszowszczyzną, wywołała żywy odzew w społeczeństwie woj. łódzkiego, które przeżyło podobną klęskę w maju 1958 r.

Na wspólnym posiedzeniu sekretariat KW PZPR i Prezydium WRN w Łodzi postanowiono pociągnąć dotkniętym

### Nowe laury

## „Mazowsze” koncertuje w Moskwie

W wielkiej sali koncertowej im. Piotra Czajkowskiego w Moskwie odbył się w sobotę pierwszy występ Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Sala wypełniona była do ostatniego miejsca.

Wśród publiczności obecni byli przedstawiciele świata kulturalnego i artystycznego Moskwy. Przybył ambasador PRL w ZSRR, Bolesław Jaszczuk i szefowie szeregu placówek dyplomatycznych.

Występ odniósł wielki sukces, publiczność nagrodziła artystów polskich rzesistymi oklaskami i zmusiła do kilkakrotnego bisowania.

Bilety na wszystkie koncerty „Mazowsza” są już wyprzedane. Na prośbę gospodarzy kierownictwo zespołu — mimo iż artyści są już mocno zmęczeni kilkumiesięcznymi występami — zgodziło się na urządzenie dodatkowego spektaklu. Odbędzie się on w dniu 25 bm. w sali teatru na Kremlu. Następnie „Mazowsze” uda się na występy do Wilna, skąd w dniu 6 czerwca br. wyruszy w podróż powrotną do kraju. (PAP)

## Przez 15 lat jeździli na „beczce prochu”

Mieszkańcy Wybrzeża, którzy przez 15 lat korzystali z kolejki wąskotorowej prowadzącej po lewej stronie Wisły — od Gdańska do Świnna — nie przypuszczali, że przez cały ten czas jeździli na prawdziwej — beczce prochu.

20 bm. w miejscowości Koszwały, leżącej na trasie kolejki, podczas prac przy wykopie zbiornika zburzonej stacji benzynowej, dokonano sensacyjnego odkrycia. Płytko pod ziemią robotnicy natrafili na skład pocisków i kable elektryczne. Na miejsce przybyli saperzy, którzy przystąpili do likwidacji składu, w którym znaleziono wiele pocisków moździerzowych tzw. pancernych i ładunki wybuchowe z zapalnikami, połączone ze sobą kablem elektrycznym.

Po jednodniowej przerwie 21 bm. kursowanie kolejki zostało wznowione. (PAP)

### Reklama dźwignią handlu

Tym hasłem kierował się dział reklamy Domu Towarowego w Dreźnie, organizując pomysłowy pokaz posługiwania się robotami kuchennymi na rynku Starego Miasta. Specjalnym helikopterem przybyły na rynek 4 pełne wdzięku sprzedawczynie, które zdemonstrowały licznie zgromadzonym mieszkańcom miasta nowoczesne roboty kuchenne.

Fot. — CAF





**WITAJ**  
WIELKOPOLSKI

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca redaktora naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitamann, sekretarz redakcji — Marian Flejsterowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: miejskiego — Eugeniusz Cofa, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Pieprzyk.

Dzisiejszy serwis informacyjny-polityczny do druku przygotował Feliks Bilos.

GŁOS OBSERWATORA

## Drzwi otwarte

### Berlińskie przemówienie Chruszczowa

To co było oczywiste dla każdego, kto nieuprzedzonym okiem śledzi od lat bieg i zasady polityki radzieckiej — znalazło swoje potwierdzenie. Ci, którzy doszukiwali się usilnie o dobrą lub złą wolę ukrytych intencji mogli obecnie przekonać się ile zadał sobie bezpłodnego trudu, i że należało brać oświadczenia radzieckiego premiera w Paryżu tak, jak one zostały wyrażone. Gdy mowa była, że Związek Radziecki nie może brać obecnie udziału w konferencji na szczycie, dopóki USA nie zrezygnują swoich sprzecznych z prawem międzynarodowym praktyk i „teorii” na temat lotów szpiegowskich samolotów nad ZSRR — stanowisko to wyrażało tylko te myśli. Kiedy premier radziecki wskazywał, że ZSRR i teraz i w przyszłości nie wyrzeka się swoich dążeń do pokojowego współistnienia — należało to przyjąć z taką samą dobrą wiarą jak zostało powiedziane.

#### NOWY DOWÓD

Wynika to dość jasno z samych zasad, którymi kieruje się polityka radziecka. Ale komu to nie wystarcza, może raz jeszcze potwierdzić to sobie na przykładzie stanowiska, jakie Chruszczow zajął w Berlinie wobec problemu niemieckiego i sprawy Berlina zachodniego.

Poglądy ZSRR na te zagadnienia są dobrze znane. Chodzi o zakończenie trwającego już 15 lat od kapitulacji hitlerowskiej stanu wojny z Niemcami. A więc o zagadnienie, które nie powinno budzić chyba wątpliwości. Istnieje jednak zasadnicza różnica w podejściu do tego zagadnienia ze strony mocarstw zachodnich z jednej strony, a ZSRR i innych krajów socjalistycznych z drugiej.

#### PALACY PROBLEM

Ale oczywiście nikt nie zaprzecza, że problem ten jest palący — i z punktu widzenia samych Niemiec, i z punktu widzenia bezpieczeństwa europejskiego. Biorąc to pod uwagę, Związek Radziecki proponuje nie zjednoczenie Niemiec, które przy dzisiejszych rozbieżnościach stanowisk jest chimera, ale właśnie przyjęcie za punkt wyjścia istniejący i jedynie realny stan rzeczy. Traktat pokojowy z obydwojema państwami niemieckimi, zlikwidowanie nieustannego wyzwania, jakim jest obecnie w centrum NRD niezadowolający statut zachodniego Berlina, nie dałoby wprawdzie rozwiązania całości problemu niemieckiego, ale stworzyłoby jedynie możliwe przesłanki dla dalszej jego regulacji.

Rząd ZSRR podkreślał zawsze, że stałe odrzucanie jakiegokolwiek próby likwidacji skutków wojny światowej i następstw zimnej wojny na terenie Niemiec zmusić go może do rozwiązania tych kwestii we własnym zakresie i w granicach

Agencja Reutera donosi, że 38 kongresmanów demokratycznych złożyło podpisy pod listą pytań dotyczących incydentu z samolotem „U-2”. Kongresmani demokratyczni domagają się od prezydenta udzielenia na te pytania jak najszybszej odpowiedzi. Wysuwają oni sugestie, aby odpowiedział on na nie w swym przemówieniu radiowo-telewizyj-

### Pytania kongresmanów - demokratów

nym, które zamierza wygłosić w przyszłym tygodniu.

Jeden z autorów listy pytań, kongresman ze stanu Kalifornia Chet Holifield, oświadczył, że pytania opraco- wało 27 członków Kongresu a następnie pod listą złożyło podpisy dalszych 11. Holifield oświadczył, że oczekuje, iż przed oficjalnym wręczeniem listy pytań Eisenhowerowi pod- pisze ją jeszcze więcej członków Kongresu amerykańskiego. Jeśli Eisenhower nie udzieli odpowiedzi na postawione pytania — oświadczył Holifield — to prawdopodobnie zostanie wszczęte w tej sprawie śledztwo przez organa Kongresu.

Kongresmani amerykańscy oświadczyli, iż Kongres i naród amerykański muszą postawić prezydentowi następujące pytania:

1 Dlaczego rozkaz dokonania przez samolot „U-2” lotu nad Związkiem Radzieckim został wydany właśnie tuż przed konferencją na najwyższym szczeblu?

2 Kiedy incydent z „U-2” dotarł do wiadomości opinii publicznej, dlaczego wydano szereg sprzecznych i nie-

zgodnych z prawdą oficjalnych oświadczeń i kto jest za to odpowiedzialny?

3 Dlaczego administracja w przededniu konferencji na najwyższym szczeblu zarządziła z Paryża alarm dla amerykańskich sił wojskowych?

4 Dlaczego rząd Eisenhowera uznał początkowo tego rodzaju loty za swoją oficjalną politykę i oświadczył, iż będą one kontynuowane nad Związkiem Radzieckim, a następnie dezawuuując swoje własne stanowisko, stwierdził, iż zarządził zaprzestanie tego rodzaju lotów?

5 Czy było rzeczą konieczną skompromitowanie pokoju w charakteru Agencji Aero nautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) używając jej jako osłony operacji szpiegowskiej?

6 Dlaczego nie było koordynacji między władzami od- powiedzialnymi za lot „U-2” a

### „Foka” — nowy polski szybowiec

Sława polskiego przemysłu szybowcowego jest wcale niemięjsza, niż sława polskich szybow- ników dzierżących wiele rekor- dów świata. Po „Muchach”, „Bocianach” i innych świetnych mo- delach produkowanych seryjnie, Szybowcowe Doświadczalne Za- kłady w Bielsku przygotowały na tegoroczne szybowcowe mi- strzostwa świata (NRF) dwa no- we — podobno znakomite — szybowce: „Zefira” i „Fokę”. Do produkcji wprowadzono lamina- ty poliestrowe, a także sięgnięto po pomoc... plastików. Oba szy- bowce otrzymały więc piękną szalę zewnętrzzną. W handlu za- granicznym takie rzeczy bardzo się liczą. Na zdjęciu: próby „Foki” na lotnisku w Aleksandrowicach. Oblatuje Adam Ziętek (pierwszy z prawej).

CAF — fot. Seko

### Nota rządu ZSRR do Japonii

W nocy wręczonej w piątek przez wiceministra spraw za- granicznych ZSRR Kuźniecowa ambasadorowi Japonii w ZSRR rząd radziecki zwraca uwagę rządowi Japonii na fakt, iż zawierając nowy układ wojskowy ze Stanami Zjedno- czonymi i udostępniając swoje terytorium pod amerykańskie bazy lotnicze przeznaczone do poczynania wrogich w stosunku do ZSRR, rząd japoński pod- waża zasady pokoju i do- brych stosunków między obu państwami. (PAP)



Wojciech Barcz

### SPRAWY NIEMIEC

PONAD 4 MLD. MAREK

Ministerstwo Obrony NRF wypłaciło dotychczas prze- szło 4 mld. marek tytułem zaliczek na zamówienie zbrojeniowe w kraju i za granicą. Przedpłaty wypła- cone Stanom Zjednoczo- nym wyniosły do końca mar- ca br. prawie 2,2 mld. DM; Wielkiej Brytanii przekaza- no w tym czasie 405 mln. DM, innym krajom 950 mln. DM.

Na realizację zamówień zbrojeniowych wpłacono za- kładom przemysłowym w NRF tytułem zaliczki su- mę 546 mln. DM.

#### DLA „LUFTWAFFE”

Według doniesień „Frank furter Neue Presse” wło- skie zakłady „Fiat” przeka- żą już w lipcu br. zachod- niomniemieckiej flocie po- wietrznej trzy bombowce ty- pu G-91; do końca 1960 r. z tej samej puli zamówień zachodniomniemiecka „Luft- waffe” otrzyma 24 samolo- ty. Poczynając od maja 1961 r. jeden z zakładów prze- mysłowych w południowej części NRF rozpocznie pro- dukcję 232 samolotów „Fiat” na zasadach uzyska- nej licencji włoskiej.

#### TRAGICZNA SYTUACJA

Polityka rolna rządu boń- skiego, popierająca przede wszystkim wielką własność, daje się coraz dotkliwiej we- znaki mało- i średniorol- nym chłopom w Niemczech Zachodnich. Wygórowane podatki, brak nakładów na utrzymanie gospodarstw oraz pomocy ze strony pań- stwa powoduje — już od kil- ku lat — masową ucieczkę rolników do miast. Tysiące mniejszych gospodarstw stoi przed ruiną, a bywają wypadki opuszczania ich przez właścicieli. Zadłuże- nie mało- i średniorolnych gospodarstw wzrosło ostat- nio o dalszych 570 mln. ma- rek i łącznie wynosi obecnie zawrotną kwotę 11 miliard- ów marek.

#### KRYZYS RZEMIOSŁA

Zachodniobierlińska Izba Rzemieślnicza ogłosiła w tych dniach swe sprawozda- nie za r. 1959. Z zawartych w nim danych wynika, iż sytuacja rzemiosła w za- chodnim Berlinie ulega z roku na rok stałemu pogor- szeniu. Dane statystyczne wykazują, iż na przestrzeni od października 1958 r. do końca 1959 roku ilość war- sztatów rzemieślniczych, wy- nosząca ogółem 23.357, zma- lała do 22.400, czyli że 957 warsztatów uległo likwida- cji. W tym samym okresie, po raz pierwszy od wielu lat, zanotowano spadek za- trudnienia w rzemiośle i to o 5 procent.

ZAP

## Telewizor czy... grzybobranie?

### Kilka informacji o budowie nowej stacji

Niedawno pisaliśmy o projek- cie budowy nowej stacji telew- izyjnej, której moc pozwoli od- bierać program Telewizji Po- znańskiej na terenie niemal ca- łego województwa. Ostatnio, na konferencji prasowej w Wydzia- le Kultury Prezydium WRN, po- informowano nas o szczegółach tej wielkiej inwestycji.

Otóż budowa została zlokalizowa- na w pobliżu Śremu. W myśl postanowień międzynarodowej u- mowy, stacje winny być budowane w taki sposób, by sobie wzajemnie nie przeszkadzały; dlatego też mu- siano odstąpić od pierwotnego pro- jektu usytuowania jej na północ- nych krańcach Poznania. Nowa stacja będzie dysponować mocą 150 KW (obecnie — tylko 2 KW) i masztom o wysokości 320 me- trów. Zainstalowanie nowego na- dainika przewidziane jest na rok 1962. W tym samym czasie zostanie zlikwidowany dotychczasowy na- dainik, umieszczony na tak zwanej Wieży Górnoląskiej na terenach MTP.

#### Potrzeba 30 milionów

Cała robota ma ruszyć na począt- ku roku 1961. W przyszłym ro- ku przewidziane jest także rozpo-

częcie robót instalacji wewnętrz- nych. Całość kosztów budowy wy- niesie około 30 milionów złotych, w czym w połowie partycypuje pań- stwo z funduszy centralnych, w połowie zaś — instytucje i przed- siębiorstwa naszego województwa. W związku z tym do połowy roku 1962 trzeba zebrać 15 milionów zł na sfinansowanie kosztów pierwszej fazy budowy.

Srodki na ten cel poszczególne przedsiębiorstwa i terenowe rady narodowe przeznaczają z nadwyżek, z podziału posiadanych funduszy itp. Sek w tym, że termin rozpoczę- cia budowy jest coraz bliższy, na- tomiast do dnia 11 maja br. zade- klarowano 5805 tys. złotych, a więc zaledwie nieco więcej niż jedną trzecią potrzebnej sumy. W kwocie tej mieści się dotacja Prezydium WRN w wysokości dwu milionów złotych. Jak więc widzimy, trudno powiedzieć, by poszczególne przed- siębiorstwa — a także terenowe ko- mórki rad narodowych — wykorzy- stały w pełni istniejące możliwości

#### Dla dobra Wielkopolski

A przecież budowa nowej stacji ma olbrzymie znaczenie kultu- ralne. Jej zasięg przybliży telewizję wszystkim mieszkańcom Wielkopol- ski, szczególnie, że już teraz w wielu mniejszych miejscowościach myśli się o wspólnym kupnie telewizora do wspólnego użytku. Ale są jeszcze przedsiębiorstwa, które wolą po- sia- dane fundusze na tak zwaną akcję kulturalną przeznaczyć na przysio- lowe już wycieczki na grzyby, niż na cele, rzeczywiście związane z rozwojem kulturalnym.

Toteż w imieniu organizatorów, a także w imieniu wielu ludzi, dla których telewizor oznacza przyjem- ne i pożyteczne spędzanie wolnego czasu, szczególnie w długie jesienno- zimowe wieczory — apelujemy o po-

święcenie tej sprawie większej uwagi.

Może ktoś powiedzieć, że Poznań i okolice, które w tej chwili odbierają program, nie są zainteresowane w budowie nowej stacji. Nic podobnego! Istniejący nadajnik musi być wkrótce zlikwidowany z uwagi na plany rozbudowy terenów MTP (w miejscu Wieży Górnolą- skiej ma powstać wkrótce duży, no- woczesny pawilon targowy). A więc również poznańskie przedsiębior- stwa winny być zainteresowane tą sprawą.

#### Balsze plany

Zeby ułatwić skierowanie tego zainteresowania na właściwe to- ny, podajemy numer konta spo- łecznego funduszu budowy nowej stacji: NBP V, Oddział Miejski, 1231—97/1—12.

Przy okazji informujemy, że dal- sze plany przewidują budowę Wiel- kopolskiego Ośrodka Telewizyjnego, który pomieszczy studia, salę koncer- tową itp. nie tylko dla potrzeb tele- wizji, lecz także radia. Ośrodek ten zostanie zbudowany prawdopodob- nie w okolicach b. fortu Grolmana w Poznaniu.

J. B.



# Mecenasy sztuki? Robotnik

**Eksperyment — tym razem warszawski**

Upowszechnianiu kultury mówi się dość dużo. Jest jednakże pewna dziedzina kultury, o której upowszechnianiu mówi się stanowczo za mało (a jeszcze mniej robi się w tym zakresie). Chodzi o plastykę.

Na ogół, jeśli podnosi się już jakiś głos na ten temat, to ogranicza się on do stwierdzenia, że plastyka nie ma masowego odbiorcy, że nielawo takiego odbiorcę wychować, że ten stan rzeczy ogranicza oddziaływanie społeczne plastyki, zamyka ją w jakimś swoistym rezerwacie, działa deprymująco na twórców itp. Jest w tych stwierdzeniach sporo słuszności. Czy jednak naprawdę nie ma dróg, na których artysta-plastyk mógłby się zetknąć z nowym odbiorcą swych dzieł, tym o którego chodzi, gdy mówimy o upowszechnianiu kultury?

W październiku ub. roku Okręgowy Zarząd Związku Polskich Artystów Plastyków w Warszawie podjął ciekawą akcję. Znalazła się mianowicie grupa zapaleńców, która postawiła sobie za cel dotarcie ze sztuką do masowych odbiorców, a właściwie — zdobycie masowego odbiorcy dla sztuki. Nie jest bowiem dla nikogo tajemnicą, że stali bywalcy muzeów i wystaw rekrutują się przeważnie z dość zamkniętego kręgu środowisk inteligentnych, podczas, gdy np. robotnik — z najrozmaitszych względów — plastyką niezbyt się interesuje. Zastosowano więc chwyt „Mahometa i góry”: wystawy ruszyły do zakładów pracy.

## Wystawy w fabrykach

Inicjatywa Zarządu Okręgowego ZPAP w Warszawie spotkała się z uznaniem i bardzo życzliwym poparciem Komitetu Warszawskiego PZPR, Stołecznej Rady Narodowej i Ministerstwa Kultury i Sztuki, które udzieliło funduszu potrzebnego dla rozwoju akcji wystaw w zakładach pracy.

Dziś, z perspektywy półrocznej możemy próbować dokonać bilansu tego, co już zrobiono. A więc nawiązano stałą współpracę z siedmioma wielkimi zakładami pracy, w których urządziła się dwubądź trzytygodniowe wystawy. Oto niektóre z tych fabryk: Zakłady im. Kasprzaka na Woli, 22 Lipca (Wedel), Zakłady Przemysłu Gumowego w Piastowie, Elektrownia. Dotychczas odbyło się około trzydziestu wystaw, przy czym każda z nich wędruje po kilku fabrykach. Są to ekspozycje indywidualne malarstwa i grafiki autorów, którzy sami zgłaszają się do Zarządu. Wymienię tu kilka nazwisk, aby dać pogląd na dosyć różnorodną skalę przeżyć, udostępnianych kręgowi nowych odbiorców sztuki plastycznej: Wł. Zakrzewski (pejzaż), Wł. Panas (pejzaż miejski), St. Wielgus (satyra polityczna i społeczna), J. Pakulski (litografia), T. Dudziński (pejzaż, portret, martwa natura), A. Madeyska (m. natura, portret).

## Kontakt — ważna rzecz

Jest w zwyczaju, że na każdej wystawie odbywa się spotkanie z autorem, prowadzone przez zaproszonego krytyka. Wielokrotnie prowadziliśmy takie spotkania dyskusyjne i muszę przyznać, że o ile z początku czyniłem to niechętnie i bez przekonania, o tyle dziś znajduję ogromną satysfakcję w obserwowaniu narastania świadomości plastycznej wśród ludzi, którym do niedawna problemy sztuki były zupełnie obce.

Oczywiście nawiązywanie kontaktu z nowym odbiorcą zaczyna się od tzw. sztuki łatwej (ale nie łatwizny, ani kiczu), czytelnej, która przede wszystkim apeluje do jego wiadomości o świecie. Robotnicy szukają w obrazie relacji z wyglądem znanych im kształtów, a nie znajdując

ich — odchodzą rozczarowani. Jedynie przy obrazie, czy grafice, do których mają stosunek emocjonalny, można mówić o wartościach plastycznych, o założeniach artystycznych prac: kompozycji, kolorze, walorze, perspektywie itp.

## Zainteresowania rosną

Po dwóch, trzech dyskusjach ludzie zaczynają interesować się tymi sprawami, wzrasta wśród nich wiadomość i skala porównawcza, próbują formułować pytania dotyczące zagadnień formalnych, zestawiać różne prace. Bezpośredni kontakt z artystą daje im bardzo wiele, wprowadza w świat nieznanych dotychczas przeżyć, budzi zdrowy, twórczy snobizm.

Z drugiej strony kontakt plastyka z nowym środowi-

skiem, świadomość, że jego sztuka budzi tu zainteresowanie wywiera bezsprzecznie korzystny wpływ na kształtowanie się jego własnych od-czuć i poglądów artystycznych. Bardzo często w dyskusjach przewija się problem: sztuka figuralna a abstrakcja. W Elektrowni Warszawskiej przyniesiono z sąsiedniej sali obraz abstrakcyjny i porównywano go z pejzażami Dudzińskiego. W Piastowie robotnicy poprosili, aby przywieźć im wystawę malarstwa nieprzedstawiającego, ale koniecznie z wyjaśniającą prelekcją. Chcą wiedzieć na czym ta sztuka polega, jakimi rządzi się prawami, czego w niej szukać.

Oto już pierwsze widoczne owoce: bezsprzeczny wzrost zainteresowania plastyką i pewnej wiedzy o niej. Miejmy nadzieję, że wielu spośród robotników, oglądających te wystawy, zrezygnuje w domu z „jeleni na rykowisku” i pomyśli o estetyce swego codziennego otoczenia. Związkiego plan Zarządu Okręgowego przewiduje w dalszym etapie wystawy ceramiki artystycznej, tkaniny, mebli, a

nawet całych urządzeń wnętrz. Już dziś w Piastowskich Zakł. Przem. Gum. robotnicy kupują ekspozycję swoich wystaw. W tychże Zakładach dyrekcja postanowiła założyć własną galerię sztuki i w tym celu z każdej wystawy kupuje po kilka prac. Brawo Piastów!

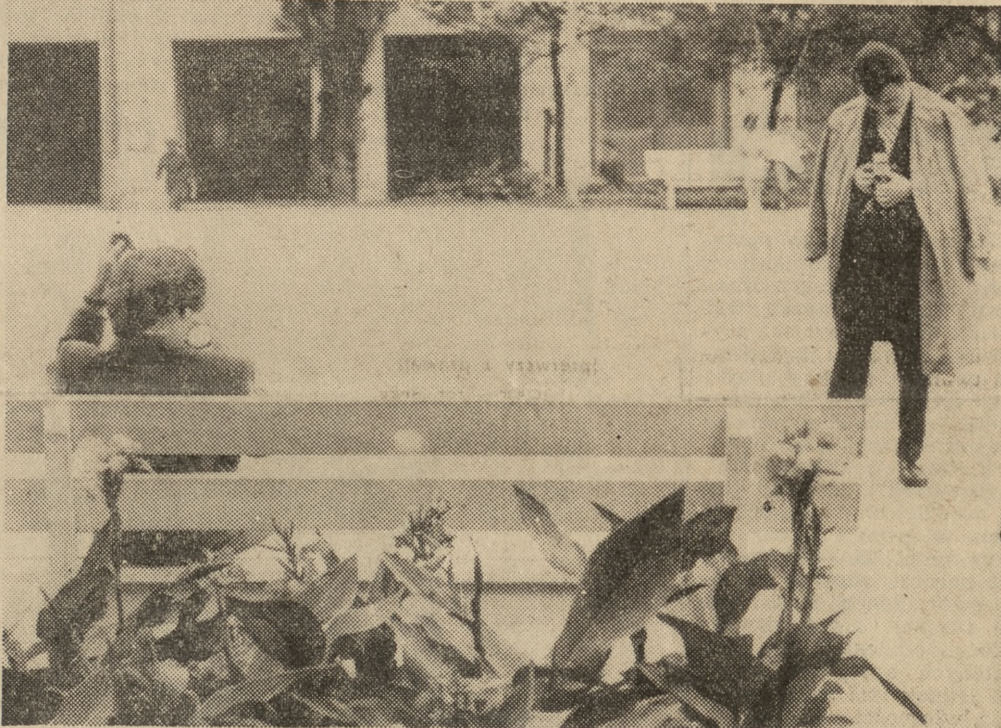
## Tak nawiązuje się nic...

Warto by tu dodać, że w chwili obecnej eksperyment warszawski nie jest już czymś odosobnionym. Podobnych form kontaktu z nowym odbiorcą sztuki poszukują również plastycy łódzcy. Bardzo ciekawe doświadczenia w tym zakresie ma Uniwersytet Ludowy w Różnicy (Kieleckie).

Tak oto nawiązuje się nic porozumienia między artystą a niewykształconym plastycznie odbiorcą. Dużo jeszcze wody upłynie w Wiśle, zanim robotnicy zaczną masowo odwiedzać muzea i galerie sztuki, ale — nie od razu Kraków zbudowano. Pierwsze kroki postawiono. Wypada chyba stwierdzić — że naturalną rzeczą koleją — po pierwszych nastąpią dalsze.

Andrzej Kossakowski

## Majowa niedziela



Odpoczynek w wiosennym słońcu warto utrwalić na zdjęciu. Jeszcze tylko ostatnie spojrzenie do lusterka i można fotografować. Zdjęcie z majowej niedzieli przypominać będzie uroczysty spacer we dwoje...

Fot. — K. Przychodzki

Nielatwe życie mają pisarze — autorzy fantastycznych powieści o podróżach międzyplanetarnych. Osiągnięcia radzieckich naukowców i techników konsekwentnie urzeczywistniają marzenia, odśladają tajemnicę Kosmosu, torują drogę do startu pierwszego astronauty. Jeszcze można popuszczać wodze bujnej wyobraźni pisać np. o planecie Alfa Proxima Centauri — ale bujanie fantazją po Księżycu, Marsie czy Wenus jest już dziś dość ryzykowne.

O wiele trudniejsze życie niż pisarze mają jednak ludzie, którzy z racji zajmowanych stanowisk zobowiązani są myśleć i patrzeć jak najbardziej realnie na wszelkie fakty i zdarzenia, a którzy — niestety, są tacy na Zachodzie — mimo wszystko nie chcą ani widzieć, ani rozumieć nasuwających się stąd wniosków.

Każdy człowiek na Ziemi może nie tylko usłyszeć sygnały, ale nawet gołym okiem może zobaczyć pędzący od niedzieli dokoła naszego globu nowy potężny radziecki statek kosmiczny. W ciągu 91,2 minut największy z dotychczasowych sztucznych satelitów (4 i pół tony — to prze ciąż waga przeszło trzech „Warszaw”) okrąży Ziemię, lecąc na wysokości 310 — 369 km. Statek biegnie na dostatecznej wysokości, by w warunkach kosmicznych móc sprawdzić dokładnie działanie wszystkich urządzeń „kosmicznego pojazdu satelitarnego”,

takiego w jakim w przyszłości pierwszy astronauta odbędzie pierwszy zwycięski lot. I właśnie wielkość nowego statku i stosunkowo niewielka odległość od powierzchni naszego globu umożliwiają każdemu ujrzeć go: radziecki pojazd świeci na niebie jaśniej, niż gwiazdy.

Wystąpienie takiego statku kosmicznego umożliwiły udane próby radzieckich rakiet, jakie przeprowadzono w początkach bieżącego roku na Pacyfiku. Ani statek ani też hermetyczna kabina, wyposażona we wszy-

wych wybitni naukowcy. O Marsie i Wenus mówią jak o realnych zadaniach najbliższej przyszłości.

O podobnych problemach piszą również amerykańscy czy angielscy uczeni, przynajmniej zresztą, że Zw. Radziecki wyprzedza Zachód w podboju Kosmosu o co najmniej 3 do 5 lat. Ale obok takich naukowych wypraw pojawiają się również niestety i inne. Niedawno np. czasopismo „Popular Mechanics” sporo miejsca poświęciło amerykańskiemu sputnikowi, który zaopatrzony w odpowiednie urządzenia, krążąc dokoła Ziemi po orbicie przechodzącej przez bieguny, dokonałby automatycznie zdjęć nad „nieprzyjacielskim terytorium” i przekazywałby je również automatycznie lecąc nad własnym terenem...

\* \* \*

Nie tędy droga. Ani do Kosmosu, ani do pokoju na Ziemi.

Nowy radziecki statek kosmiczny biegnie po zupełnie innej orbicie. Prze latuje nad Moskwą i Paryżem, nad Londynem i Nowym Yorkiem jako zwiastun pokojowych osiągnięć nauki radzieckiej, zwiastun lotu człowieka w Kosmos. Wskazuje realną, jedyną dla ludzkości drogę — drogę pokojowego współistnienia i współpracy i zmusza tych, którzy osiągnięcia w dziedzinie badań przestrzeni kosmicznej chcieliby wykorzystywać dla celów rozrywkowych na Ziemi, do zastanowienia.

Krzysztof Zarewicz

## Kosmiczne i ludzkie

stkie urządzenia niezbędne do lotu człowieka w Kosmos, która na sygnał dany z Ziemi oddzieli się od statku i zacznie opadać — nie wróci jeszcze tym razem na nasz glob: spłoną w gęstych warstwach atmosfery. Ale przeprowadzone właśnie obecnie próby umożliwią dokonanie następnego kroku: bezpiecznego sprowadzenia kabiny na Ziemię, najpierw pustej, a następnie z człowiekiem. Umożliwią dalsze kroki w podboju Kosmosu: pierwszy lot człowieka dokoła naszego globu, i wreszcie pierwszy lot na najbliższe planety.

Piszą o tym na łamach radzieckich gazet i czasopism popularno-nauko-

## Chyba — ograniczyć

Proszę o głos!

„Każdemu według... fa-chu” — to wezwanie, jakie w tejsze rubryce rzucił Piotr Życki, wnosząc o stopniową likwidację wszelkich tzw. przywilejów zawodowych. Autor zaproponował — i postarał się swoje wnioski rzeczowo uzasadnić — odebranie niektórym pracownikom „przynależnych im deputatów, zasugerował konieczność zniaczenia tychże na „żywą” monetę.

Muszę przyznać, że po wnioskach przestudiowaniu niniejszego artykułu nasunęły mi się pewne wątpliwości. Jakoś trudno przede wszystkim zgodzić się, że nadszedł czas likwidować wszelkie relikty przeszłości. Musielibyśmy chyba zbyć wielkich dokonać przemian, by raz na zawsze zerwać ze wszystkim, do czego nas przez wiele lat przyzwyczajano, co praktykuje się nieraz od dziesięć lat, co stało się nie prawem zwyczajowym, a wręcz pisanim. Takim pisanym już dziś przywilejem jest przyznawanie prawa bezpłatnego przejazdu środkami lokomocji kolejarzom, tramwajarzom czy pracownikom PKS-u, takim przywilejem jest także udzielanie zniżek za używanie prądu pracownikom energetyki, czy wydawanie deputatu węglowego pracującym w Zakładach „H. Cegielski” lub papierosów pracownikom poznańskiej fabryki tychże.

Te przywileje mają zresztą głębokie uzasadnienie. Nie stworzono ich po to by innym czynić na złość. Z jednej strony one deputaty chronią przed kradzieżami i wynoszeniem produktów kowanych towarów, z drugiej — stanowią jakiś przywilej „przypodany”, taki sam jak ten, który zezwala wydawać bezpłatnie dziennikarzom redagowane przez nich czasopisma potrzebne im w pracy lub samokształceniu. Jakże można myśleć o tym by kolejarz płacił za przejazd pociągami? A gdyby nawet? To czy zanotowalibyśmy kiedykolwiek fakt pobrania przez kontrolera mandatu od drugiego pracownika PKP, gdyby ten został przychwycony na jeździe bez ważnego biletu? Jestem zdania, że likwidacja takiej ulgi pociągnęłaby za sobą w wielu wypadkach wręcz tolerowanie nadużyć, że wprowadziłaby większe zło niż to, które zezwala na bezpłatne podróżowanie — legalne! — iluś tam dzie-

siątkom tysięcy kolejarzy. Ponadto — państwu łatwiej jest podarować pracownikowi PKP bezpłatny bilet jazdy (taki) niż dotożyć mu o pensji odpowiadający ekwiwalent pieniężny. Zgodzimy się ponadto, że te dodane pieniądze nie byłyby i tak przeznaczone przez kolejarza na zapłatę przejazdu, a przez np. pracownika PWP na zakup papierosów! I dalej — po pierwsze taki ekwiwalent nie mógłby być tak wysoki, jak obecna „cena” owych darmowych przejazdów koleją czy wydzielanych papierosów, po drugie — gdyby nawet zgodzono się na zamianę deputatu na pieniądze — podatek od wynagrodzenia wzrosłby niewspomniernie i czysty zysk zainteresowanego wyniosłby nie za wiele.

Nie jest także argumentem twierdzenie, że przecież ani ekspeawentki; ani pocłowcy nie otrzymują sprzedawanych przez siebie artykułów w formie „deputatu”. Przecież ani jeane, ani drudzy nie sprzedają produktów swojej pracy! Co innego u kolejarzy, co innego u pracowników energetyki czy fabryki papierosów.

Po tych rozważaniach, które bynajmniej nie roszczą sobie pretensji dogiętego wyjaśnienia problemu, nasuwa się inny wniosek.

Za fakt nieodparty przyjąłbym założenie, że pewnych ekwiwalentów i przywilejów nie można likwidować. Są one tak związane z niektórymi zawodami — przynajmniej na długie jeszcze lata — jak np. powierze i woda z cztowiekiem, który bez nich nie może żyć. Nie widzę jednak trudności w ograniczeniu nadmiernych przywilejów. Zgoda, że kolejarz musi jeździć bezpłatnie pociągami, ale dlaczego to samo prawo ma obejmować wielotysięczną rzeszę żon, dzieci, babek itp. Sam znam przykład, że syn pewnego urzędnika PKP nadal podróżuje za zniżką, przysługującą mu z tytułu ojca, choć dawno już wyszedł spod ojcowskiej opieki i założył własną rodzinę.

Nie widzę także powodu dla słosowania tej samej zasady w odniesieniu do rodzin tramwajarskich. Można by tu wprowadzić zrejfor mowany przywilej — podobnie jak to przysługuje milicjantom w tramwajach — że nie płaci za przejazd tylko u m u n d u r o w a n y pracownik PKP czy MPK. Jeśli bowiem jedzie w mundurze, to w jakiś sposób znaczy, że jedzie służbowo, a nie prywatnie, dla przyjemności lub zafatwienia o s o b i s t e g o interesu. Bo wiem to są fakty potwierdzone przez życie, że podróżowanie bez obowiązku płacenia umożliwiałoby np. wozienie jabłek z jednego krańca Polski na drugi, celem uzyskania za nie lepszej zapłaty.

Zrozumiał jest także fakt obniżenia opłaty za zużycie prądu pracownikom energetyki. Ale już zupełnie nie rozumiem, dlaczego obniżono tę opłatę do paru groszy za kilowat? Znamy mi są wypadki wykorzystywania tego przywileju w sposób wręcz korsarski. Ma się tu ulgę, więc „daj w ruch” wszystkie grzejniki, lampy, piecyki, lodówki, pralki itp. urządzenia elektryczne. A'e dość argumentów i przykładów. Zdaje się, że dostatecznie uzasadniają one konieczność ograniczenia pewnych jednak nadmiernie „wyśrubowanych” przywilejów.

Krzysztof Pomorski

PS. Przy okazji wyjaśniamy, na prośbę p. Nowaka, pracownika energetyki, iż w felietonie „Proszę o głos!” z dnia 15 bm. użyliśmy nazwiska „Nowak” w sensie przenośnym, tak jak to czyni np. „Przekrój” z Kowalskimi (tych jedna — w Poznaniu jest mniej niż Nowaków...)



# PISARZ HYRNEJ NĘDZY

W 30 rocznicę śmierci Władysława Orkana

Władysław Orkan urodził się w r. 1876, zmarł w r. 1930. Ten okres i związane z nim stosunki społeczne ówczesnej Galicji zakreśliły ramy jego twórczości. Jaki to był okres i jakie stosunki — świadczyć może fakt, że około roku 1900 Galicja liczyła 64 proc. analfabetów, że 44 proc. rodzin chłopskich utrzymywało się z gospodarstw poniżej 2 ha, że przeciętna długość życia tamtejszej ludności wynosiła 28 lat!

W tym świecie zjawiał się Orkan, by dać literackie świadectwo okrutnej nędzy, by — w odróżnieniu

Nazywał się Franciszek Smreczyński. Pisał jako Władysław Orkan. Już w tym literackim nazwisku tkwiła jakaś atmosfera jego twórczości, skojarzonej z życiem górskiego ludu, z niepokojem beskidzkiej przyrody, z namietnościami wrzącymi w rozłokach, z burzącymi spokój i zastalność zakrzepłej w nędzarskim bycie górskiej osady — buntowniczymi marzeniami Franka Rakoczego.

od panującej wówczas chłopskiej mody, kulturowanej przez pewne odłamy młodopolskiej bohemy artystycznej — zamiast epatować mieszczańskiego czytelnika barwną egzotyką ludowego obyczaju — wstrząsać nim, krzycząc i oskarżać. Nie góralskie cyfrowane portki, roz-

wiewające się na wietrze guńki i ciupażki ze zbircadła mi były treścią orkanowej twórczości, ale głód sprowadzający życie ludzkie do najbardziej prymitywnych, zwierzęcych odruchów, wilcza walka o ochłap strawy, nędza tak okrutna, że aż przywodziła ludzi do szaleństwa.

Orkan wyrósł z tej nędzy, nie pozwoliła mu ona nawet na ukończenie gimnazjum, do którego o głodzie i chłodzie powędrował z rodzinnej Poręby, widząc — jak wielu innych chłopskich synów — perspektywę awansu społecznego w zdobywaniu wiedzy.

Swą drogę twórczą zaczął Orkan od poezji. W gimnazjum pisywał patriotyczne wiersze, w których chłop był postacią pierwszoplanową, wyrazicielem narodowych tęsknot i tradycji. Potem pociągała go proza. Znalazł w niej bardziej sprawny instrument do odmalowania losu wsi podkarpackiej, do wykrzyknięcia o niej okrutnej, wstrząsającej prawdy.



Z ostrością, rzadko spotykaną u ówczesnych „pisarzy chłopskich” dostrzegł Orkan różnicę między klasami wsi. Konflikt między „wieską arystokracją”, radami zasiedlonych na gospodarce gospodarzy, a bezrolną i bezdomną biedotą — stanowił główną oś najważniejszych jego utworów („Nowele”, „Komornicy”, „W rozłokach”). Konflikt jest tym bardziej wstrząsający, że stawia w gruncie rzeczy nędzarzy przeciwko nędzarzom, gdyż bogacze wiejscy piastujący swój „honor” na 5 hektarach ubogiej ziemi niewiele w końcu odbiegają od swych bezrolnych antagonistów. Za nimi jednak stoi świat posiadania, własności — i oni czują się do tego świata przynależni. 5,4 a nawet 2 hektary gruntu i jakaś chałupa wyznaczają granicę, której nie może przekroczyć nędzarz całkowicie.

Próbuje tego Franek Rakoczy (będący w dużej mierze autoportretem Orkana). Poności klęskę. Jest nędzarzem hyrny, nie godzącym się z tym, że „tak musi być, bo zawsze tak było”, ale jest równocześnie samotny. Walcząc o nędzarskie prawa, bo-

lejąc nad skazanymi na zdychanie z głodu, nie potrafi jednak oprzeć się o nich, zgrupować ich wokół siebie, uczynić z nich siły. Myśli inaczej niż oni, a nie mogąc nauczyć ich wybiegać myślą poza nędzny byt — gardzi nimi.



Jest w losach Franka Rakoczego zamknięty osobisty dramat Orkana, samotnego, dziewiętnastowiecznego społecznika, szukającego dróg przebudowy świata i nie umiejącego ich znaleźć. Jest w jego utworach dokument radykalnych dążeń, rodzących się na nizinach społecznych, mających przynieść zasadniczy zwrot w dziejach społeczeństwa — zwrot, który pisarz przeczuwał, ale którego dojrzeć nie potrafił.

Zygmunt Koczorowski

## Bystrzyca Kłodzka

Brama Wodna z 1319 roku w Bystrzycy Kłodzkiej. To małowniczko położone miasteczko na lewym, wysokim brzegu Nysy Kłodzkiej — ściągają turystów średniowiecznymi murami obronnymi.

Fot. — H. Dera



## Kłopoty z indeksem

Naukowcy, badający zjawiska kultury w ich historycznym rozwoju, mogą przytoczyć wiele przykładów, wykazujących, że dalece przeszłość, nawet nieznajdąca się — ciężko nad teraźniejszością. Dawniej już spopieliły kości ludzkie, którzy się o coś tam spierali. Dawniej straciły sens instytucje, które z tych sporów wyrósły. Ba — bywa, że w toku dziejów skompromitowane wydawałyby się bez reszty — trwały jednak, budząc wśród ludzi, nawet dostrzegających ich anachroniczność, jakiś na politykę przydatny respekt.

Świeżym przykładem mogą tu być kłopoty, jakie przeżywają ostatnio watykańscy księża — cenzorzy z indeksem ksiąg zakazanych. Indeks ten stanowi od dawna wstydlivy problem dla Kościoła. Trzeba by było go jakoś rozwiązać. Ale jak?

Przypomnijmy kilka dat z historii.

Papież Galazjusz I wydał w roku 495 dekret „o księgach, które należy przyjąć, i które należy odrzucić”.

Konstantyn Wielki wydał dekret, który groził śmiercią wszystkim, którzy ukrywali pisma Ariusza.

Justynian rozkazał obciąć rękę tym, którzy przepisali pisma Sewera.

W XIII wieku wydano zakaz czytania Biblii w języku ojczystym, uznając, że dopuszczalne jest tylko posługiwanie się egzemplarzami w języku łacińskim, po grecku, lub po

hebrajsku (zakaz ten obowiązywał do wieku XVI).

W 1542 r. powołane zostało do życia Święte Oficjum. Jego dziełem był wydany w 1559 r. „Indeks autorów i ksiąg, których z zakazu świętej rzymskiej i powszechnej inkwizycji strzec się powinni wszyscy i poszczególni w całej społeczności chrześcijańskiej”.

Benedykt XIV wydał w 1753 roku konstytucję „Sollicitudo ac provida”. Prócz ksiąg zakazanych, wymienionych w indeksie z tytułu i nazwiska autora, zabraniano czytania wszelkich publikacji, które — chociaż nie objęte indeksem — mogły być czytającemu katolikowi spowodować, zdaniem autorów, niebezpieczeństwo utraty lub zachwiania wiary, czy wreszcie — upadek moralny. (Kodeks prawa kanonicznego w wersji opublikowanej w roku 1917 i do dziś obowiązującej zawiera tę samą zasadę w kanonach 1384—1403).

W 1900 roku dokonano częściowej reformy indeksu. W nowym spisie dzieł zakazanych pominięto wszystkie książki potępione przed 1600 rokiem. Spośród późniejszych skreślono tytuły około 2.600 dzieł (m. in. narskie — dzieła Kopernika i Galileusza). W 1955 roku wydano ponownie indeks, opuszczając w nim jeszcze kilkanaście dzieł.

Mimo tych wszystkich skreśleń — jak stwierdził niedawno kardynał Ottaviani — wykład jest pełen „uschniętych gałęzi”. Nawet specjaliści, szczególnie badający te sprawy, nie mogli częstokroć ustalić powodów, dla których pewne dzieła zostały uznane za wyklęte, „których strzec się powinni wszyscy i poszczególni”.

Na indeksie znajduje się spośród autorów polskich m. in. dzieło Wacława Maciejowskiego „Pamiętnik o dziejach piśmiennictwa i prawodawstwie Słowian”, a także... dwie pozycje Adama Mickiewicza.

Kardynał Ottaviani uznał, iż warto byłoby przeprowadzić ponowną rewizję wykazu ksiąg zakazanych.

Ba, ale cóż tu nowa rewizja pomoże? Cóż z tego, że Kościół wycofa się z kilku, czy kilkunastu dawno straconych pozycji? Czy nie prościej byłoby zrezygnować w ogóle z publikowania spisu, o którego zakazach tak nie wielu ludzi pamięta, a jeszcze mniej bierze te zakazy na serio?...

Przed tą ewentualnością jednak nawet reformatorstwo nastroszone kardynał Ottaviani cofnął się, zastrzegając, że sama zasada indeksu — nie może być w żadnym wypadku odrzucona...

T. J.

## Ludzie Tysiąclecia

# Praojciec polskiej chemii

MISTRZ SĘDZIWOJ, KIEDY BRAMY JAKIEGOŚ MIASTA PRZEKRACZAŁ, LUBIAŁ RZUCAĆ W TŁUM ŻŁOTYMI DUKATAMI. ZASTANAWIANO SIĘ: CZY MISTRZ WYBIERA JE ZE SZKATUŁKI, KTÓREJ DNA NIGDY UJRZEC NIE MOŻNA? CZY TEŻ WYPRAŻA JE W SWOIM TYGIELKU?

SŁAWA MICHAŁA SĘDZIWOJA BIEGŁA OD MIASTA DO MIASTA — A PODRÓŻOWAŁ WIELE: PO HISZPANII, ANGLII, FRANCJI, NIEMCACH, SZWECJI, TURCJI, W KRAJACH TYCH ZATRZYMYWAŁ SIĘ DŁUŻEJ, BY POGŁĘBIĆ SWĄ WIEDZĘ, A TAKŻE, BY NAWIĄZAĆ KONTAKTY Z INNYMI ALCHEMIKAMI.

Zastanówmy się nad tym, czym w owych czasach (żył Sędziwój w latach 1556—1636) była alchemia? Do XIII wieku był to zbiór magicznych formuł, recept pełnych symboli; nieraz alchemia połączona była z szarlatanerią, wyzyskującą ludzką ciemnotę. Ale równocześnie eksperymenty alchemików odegrały w dziejach chemii doniosłą rolę, budziły bowiem inicjatywę badawczą.

Do takich właśnie pra-chemików zaliczamy Michała Sędziwoja.

## WĘDRÓWKI MISTRZA PO ŚWIECIE

Po raz pierwszy wspomina się o Sędziwoju z okazji pojawienia się jego na dworze Zygmunta III. Król sam był gorącym entuzjastą alchemii i chętnie udzielał opieki wszystkim eksperymentom w tej dziedzinie.

Na obrazie Matejki Sędziwój klęczy przed królem, trzymając w obiegach kawał metalu... Czy miało to być właśnie owo złoto, którego wytop — z jakichś nie-

szlachetnych metali — miał opanować Sędziwój? To pewnie, że „wynalazek” ten przypisywano mistrzowi: uchoił za posiadacza „kamienia filozoficznego” i z tego powodu niejednokrotnie więziony był przez magnatów, którzy chcieli od uczonego wydobyć tajemnicę wytwarzania złota.

Tęgo prawdopodobnie spodziewał się po nim i cesarz Rudolf II, zapraszając Sędziwoja na zamek hradczański w Pradze. Po drodze gościli mistrza znakomite dwory i domy mieszczańskie. Trzeba przyznać, że nie szczędził im „cudów”, jakie dziś z łatwością wyjaśni chemik — np. proszkiem, wspaniałym do kielicha z winem, wywoływał niezwykle ożywienie u biesiadników. „Faciat hoc guisquam alius guod ecit Sendigavius Polonus” — kazał cesarz wyrzeć na ścianie jednej z sal zamkowych, na pamiątkę wizyty Sędziwoja — „Niech ktokolwiek dokona tego, co zrobił Polak Sędziwój”.

## UCIECZKA SĘDZIWOJA

Z Polski przyjeżdżał jednak gońce: król Zygmunt domagał się, aby mistrz ter min powrotu określił. Wrócił więc Sędziwój do Krakowa. Laboratorium jego w małym dworcu na Kapucynskiej stało się znowu miejscem licznych, zmudnych prób nad wytapianiem alchemicznego złota. Tym razem jednak zamówienie przekraczało możliwości Sędziwoja. I oto zniechęcony, obawiający się represji Sędziwój uciekł na Śląsk. Ma dość topienia złota — zajmie się obecnie farbiarstwem. Niestety, o dalszych pracach Sędziwoja niewiele znajdziemy wzmianek w historii owej średnio-wiecznej wiedzy, z której później rozwinęła się nauka — chemia. Ale właśnie okres, w którym działał Sędziwój — przełom XVI i XVII wieku — dał podwaliny powstaniu polskiej chemii.

Współczesnymi Sędziwoja byli m. in. Jan Polak, który zdobył tajemnicę destylacji kwiatów i ziół oraz Marcin Gorajski, który po raz pierwszy pod kątem naukowym zbadał polskie saliny.

Narodziny zaś polskiej chemii jako nauki datujemy w wieku XVIII, kiedy to sławny polski uczonec, Jędrzej Śniadecki, zapoczątkował w Polsce nauki chemiczne.

Waleria Korycka

## NOG MAGAZYN

### GOŁĘBIE NIETYKALNE

W Księstwie Monaco (25 tysięcy ludności) wydano zakaz strzelania do gołębi. Co było tu w obyczaju, Pra-sa francuska żartuje, że jest to pierwszy wkład Monaco do realizacji idei rozbiorzenia, przyjętej przez ONZ. Należy dodać, że Monaco nie posiada wojska, a jedynie straż porządkową.

### ZNÓW ARKA NOEGO

Po niepowodzeniu pierwszej wyprawy amerykańskiej na tureckie zbocza Araratu na Kaukazie, która miała odsłukać legendarne szczątki Arki Noego, przygotowuje się obecnie drugą wyprawę. Nowe fotografie niedostępnych zboczy tej góry miały bowiem wykazać, że pod śniegiem leży coś, co może być zbudowane belkami przedpłotowego statku.

API

## Kulisy ostatniej wojny

Rozbita została jeszcze jedna legenda z II wojny światowej. Utarło się przekonanie, że Hitler zaoszczędził Anglię ze względów wyłącznie „rasowych”. W Anglikach widział „błądzących” przedstawicieli niemiecko-aryjskiej rasy panów, w przeciwnieństwie do narodów romańskich i słowiańskich, którym przeznaczył rolę półniewolników.

Legendę tę obalają odnalezione dokumenty w archiwach pohlterowskich. Przedstawiliśmy naszym Czytelnikom w „Głosie” z 2 maja plan zbrojnego napadu na Anglię. Jak wynika z dokumentów, w planach Hitlera miało to być decyzyja ostateczna, gdyby zawiodły próby opanowania wyspy brytyjskiej przez jakiś przewrót wewnętrzny.

Historycy i politycy zachodni nie mówią o tych planach Hitlera zbyt głośno. Może dlatego, aby nie palić wszystkich mostów dla ewentualnej najsłabszej współpracy Anglii z

Niemcami adenauerowskimi. Tymczasem oto co czytamy w oświadczeniu admirała Raedera z narady jego sztabu w 1940 roku. Powiedział on: „Hitler jest głęboko przekonany, iż porażkę Anglii uda się osiągnąć bez desantu” (Documents of German Foreign Policy 1918—1945).

## Związek „Link”

Na co liczył Hitler?

Pod wrażeniem sukcesów w Monachium, które dały mu Czechosłowację i Austrię, spodziewał się, że uda mu się opanować Wielką Brytanię bez wy-

# Dlaczego upadł

strzału. Posel niemiecki w Irlandii donosił Ribbentropowi 22 lipca 1940 r.: „W wyniku sukcesów osiągniętych już przez Niemcy, szybkie zawarcie pokoju na stosunkowych znośnych warunkach dla Anglii, znajdzie poparcie ze strony Chamberlaina, Halifaxa oraz ze strony kół konserwatywnych, działaczy państwowych (Wilsona), City i pisma „Times”. Mussolini powiedział Ribbentropowi w Rzymie 19 września 1940 r.: „W rządzie angielskim istnieje grupa osób uważających, że byłoby dobrze, gdyby wojna zakończyła się kompromisem, gdyż, zdaniem ich, Anglia przegrała już wojnę i obawia się obecnie desantu na swoim terytorium”. Ani w Berlinie, ani w Rzymie nie tracono nadziei, że starzy „monachijscy” obalą Churchilla. Leez wtedy, kiedy Keitel, Jodl i Rundstedt opracowywali plan inwazji „Lew morski” (Seelowe), a Himmler kompletował aparat gestapo dla Londynu, Hitler nie lubiący zwierzać się ze swych myśli, budował plan przewrotu państwowego w



# Nowe metody – lżejsza praca

## Dni Techniki Radzieckiej

**B**ogaty program Dni Techniki Radzieckiej przewiduje m. in. wystawy radzieckiej książki technicznej, konkursy dla młodzieży i dorosłych, referaty, odczyty i prelekcje wybitnych inżynierów i naukowców z Polski i ZSRR na temat techniki radzieckiej oraz różne projekcje filmowe w kinach, domach kultury, szkołach i zakładach pracy.

**S**ukcesy Związku Radzieckiego w budowaniu nowego życia wywierały i wywierają ogromny wpływ na życie i walkę wszystkich narodów oraz historyczne procesy rozwoju. Krocząc niezłomnie leninowską drogą uprzedzenia kraju, naród radziecki poszczycić się może nie lada osiągnięciami. W ciągu krótkiego okresu historycznego Związek Radziecki prześcignął w rozwoju gospodarczym najbardziej rozwinięte kraje kapitalistyczne i zajął drugie miejsce w świecie, a obecnie pomyślnie realizuje zadanie doścignięcia i prześcignięcia w produkcji przemysłowej Stanów Zjednoczonych.

W dziedzinie rozwoju nauki, oświaty i techniki ZSRR stał się pierwszym mocarstwem w świecie i stale wprowadza w różnych dziedzinach gospodarki coraz to inne udoskonalenia, które czynią pracę łatwiejszą, lżejszą i umożliwiającą znaczne obniżenie kosztów.

### DECYDUJE TWÓRZA MYŚL

**W**iele z tych nowych metod zastosowano m. in. w rolnictwie. Zespół uczonych białoruskich z prof. Michałem Macepurą na czele zaprojektował zestaw maszyn, które pozwalają szybko osuszać błota, wycinać krzaki i orać pola, eliminując prawie całkowicie ręczną pracę robotników.

Jest to ważne, gdyż błota i zawadzone ziemie zajmują w Związku Radzieckim powierzchnię 6-krotnie większą od obszaru Polski.

I tak nowa koparka do rowów — KM 1400 — może wykopać w ciągu letniego dnia row o długości 15 km, a więc tyle, ile w tym czasie kopie ręcznie 3 tys. robotników. Maszyna do drenowania kreciego typu DKN-2 ryje w ciągu godziny 3,5 km kanalików podziemnych, zapewniających kompletny spływ wody z całej osuszanej powierzchni.

Doktor nauk rolniczych Dy-

mitr Kamyszenko skonstruował siewnik pneumatyczny, który pozwala siać ziarno z prędkością od 15—30 km na godzinę. Dzięki odpowiedniej konstrukcji siewnik zapewnia dobre rozmieszczenie ziarna w glebie, a tym samym — jak wykazały przeprowadzone w ostatnich latach próby — wzrost plonów o 2 do 3 kwintale z hektara.

Obecnie dr Kamyszenko zamierza przeprowadzić doświadczenia z sianiem z prędkością 50 do 60 km na godzinę. Ponieważ tak szybkoobieżnych traktorów na razie nie ma, podczas prób siewnik będzie ciągniony na linie przez nisko lecący helikopter.

Znaczne korzyści przynoszą również różne urządzenia zastosowane w radzieckim transporcie. Wśród pracowników transportu duże zainteresowanie wywołała wiadomość o projektowaniu w moskiewskim Instytucie Lotniczym wielowirnikowych „latających platform”, które będą mogły udźwignąć ładunek o wadze do 40 ton.

### CEKAWY POMYSŁY

**I**nną ciekawą próbą, również w transporcie, jest zaprojektowane przez radzieckich inżynierów wykorzystanie silników odrzutowych do odrzucania na duże odległości ziem i skał w odkrywkowych kopalniach węgla i rudy. Dzięki temu będzie można wyeliminować w kopalniach transporty wielkie i ciężkie konweyery o długości do 200 metrów i wadze każdego z nich do 1.200 ton.

W kopalniach coraz częściej zastępuje się koparki i inne urządzenia materiałami wybuchowymi.

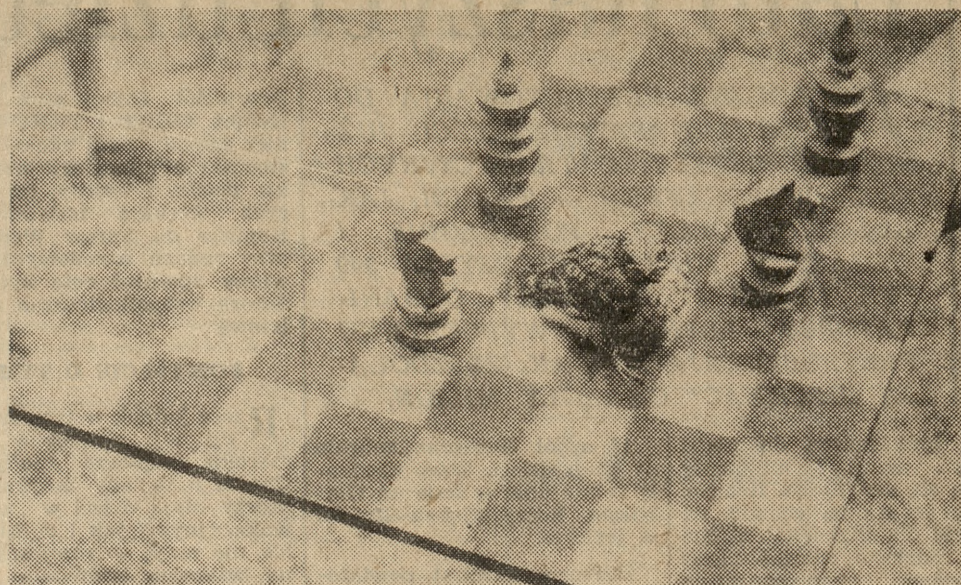
Obecnie uczeni radzieccy proponują dokonać jeszcze potężniejszych eksplozji materiałów. Ułatwią one odkrywanie warstwy węgla koksującego grubości 45 m na niedawno zbadanym obszarze południowo-jakuckich złóż. Odsłonięcie jej zwykłymi metodami zajęłoby 8 lat, podczas gdy przy stosowaniu materiałów wybuchowych dokona się tego samego w dwóch latach i to w dodatku przy kilkakrotnie mniejszych kosztach.

Z budownictwa donoszą o innej ciekawej metodzie. Pracownicy kijowskich zakładów produkujących prefabrykaty budowlane, zastosowali nowy sposób cięcia płyt kamiennych i betonowych przy pomocy specjalnego palnika gazowego.

Wspomniane przykłady są tylko drobnym odcinkiem osiągnięć, notowanych w ZSRR w ostatnim okresie; jest ich mnóstwo, i to we wszystkich dziedzinach.

Oprac.: Bronisław Lisowski

## Szachownica z... płaszkiem



Zainteresowanie szachami, zabłąkanego piaszka jest oczywiście przypadkowe. Trudno przypuszczać, by miał zamiar pomóc w rozegraniu partii... Z takimi kibicami muszą się liczyć graczy na wolnym powietrzu. Wolą przerwać na chwilę partię, niż gdyby mimowolny intruz miał im powywracać pionki.

Fot. — Henryk Dera

### Dom — szkoła

## Zakazana wolność

**S**potkali się jak każdego ranka przed wejściem do parku. Przy witaniu się krótkim — serwis — i w milczeniu zdążali w kierunku szkoły. Marek najwyżej z trójki, szedł wolno tuż za plecami kolegów. Pogwizdywał z cicha jakąś melodię. Mimo wczesnej pory było ciepło. Dzień zapowiadał się słoneczny. Przy bramie wyjściowej Marek głośno gwizdnął przez zęby. Chłopcy ani drgnęli, minęli bramę i wtedy dopiero obejrza się za siebie. Marek dawał im znak ręką by wrócili.

Trzynastoletni Janek z jasną, kędzierzawą czupryną, zatrzymał się.

— Co chcesz? — krzyknął. Ale Marek już był przy nim.

— Słuchajcie, nie pójdziemy dziś do „budy” — powiedział do tonem nie znoszącym sprzeciwu. Chłopcy spojrzeli podejrzliwie na niego.

— Niby dlaczego? — zapytał zaczepnie Stefan.

— Bez głupich kawałów, mów o co chodzi — dorzucił Janek.

— Nie pójdziemy, bo dość mam „budy”. Wyberemy się do kina, a jak nie dostaniemy biletów to urządzimy sobie małą wybieczkę nad Wartę.

Janek zawahał się przez moment aż wrzucił rękę: — Dobrze! — Dwaj chłopcy zawrócili ku bramie parkowej, tylko Stefan nie ruszył się z miejsca. Marek pierwszy przypomniał sobie o koleżce, odwrócił się i krzyknął w jego stronę: — Mamin synek! — a potem

splunął przez zęby i wycedził: — Tchórz! — Stefan podbiegł.

— Ja mogę iść, ale pamiętasz jaką miałeś grاندę ostatnim razem? — mówił do patrzył koleżde w oczy. Marek przysunął się bliżej i powiedział ze złością.

— A tobie co do tego? Zresztą nie musisz iść z nami, leć do szkoły i naskarz.

Chłopcy skreśliли w boczną alejkę. Zegar na Zamku wskazywał godzinę ósmą. Marek i Janek szybko przeszli park i znaleźli się na ulicach śródmieścia. Stefan włókł się za nimi. Był zły. — Tchórz, ja mu pokażę! — odgrażał się w myślach Markowi. Na placu Wiosny Ludów chłopcy zatrzymali się przy budce telefonicznej.

— Nad wodę, czy do kina? — zapytał Marek.

— Taki ładny dzień, chodźmy popatrzeć jak towią ryby — odpowiedział Janek. Zresztą — dodał — tam bezpieczniej niż w mieście. Chłopcy wskoczyli do nadjeżdżającej „13”.

**W**agary. Znany sposób opuszczania przez dzieci młodsze i starsze lekcji nie jest na szczęście zjawiskiem powszechnym. W szkołach podstawowych wagarowanie należy raczej do wyjątków. Niemniej ma ono swoich zwolenników i to najczęściej wśród dzieci słabszych w nauce. Zwłaszcza wiosenną porą, kiedy zazieleni się w parkach i na ulicach, wagarują się bardziej pociągające, kuszące.

Przyczyny opuszczania szkoły bez usprawiedliwienia są niejednorodne i tak różnorodne, że trudno dośzukać się jednego czy kilku źródeł. Jest ich cała gama. Najczęściej jednak wagarują dzieci, które w domach rodzicielskich nie czują się potrzebne i kochane.

Nienormalne zaś warunki domowe (rozbite małżeństwo) powodują u dzieci przeróżne kompleksy, które z kolei mają ogromny wpływ na ich wewnętrzne życie, a także na postępy w nauce. Osamotnione, zepchnięte na dalszy plan domowego życia, traktowane nieraz obojętnie, a czasem wręcz nieprzychylnie przez rodziców, dla których stały się „przeszkodą” — tworzą sobie same nową, zupełnie odmienną codzienność. Upokorzone, a zarazem zbuntowane przeciwko dorosłym (a więc wychowawcom również) zaczynają zależeć od charakteru, normować swoje własne życie. W takich wypadkach nie trudno zejść na złą drogę. Od „niewinnych” wagarów jakże często właśnie zaczynają się przestępstwa wśród nieletnich.

Druga grupa wagarowiczów składa się z dzieci, które nierzadko biorą przykład z... rodziców.

Imieniny pani domu wypadły w środę. Goście opuścili solenizantkę późną nocą. Zmęczeni domownicy, a wśród nich i dzieci, położyli się spać nad ranem. O godzinie 7 nikt się nie obudził. O godzinie 9 matka powzięła decyzję — syn nie pójdzie dziś do szkoły, napiszę mu jutro w dzienniczku, że miał ból głowy.

Tego rodzaju jawne kłamstwa rodziców mogą spowodować (i niestety — powodują) taki sam nawyk u dzieci. Raz, drugi dziecko za namową matki opuści lekcję, a za trzecim razem wagaruje już na własną rękę.

Zdarzają się jeszcze i inne wypadki, które należałoby zaliczyć raczej do przestępstw dorosłych, a nie dzieci. W jednej z poznajskich szkół podstawowych 8-letnia dziewczynka nie przychodziła systematycznie do szkoły. Zainteresowani wychowawcy zaczęli szukać przyczyn i wtedy okazało się, że rodzice użyli maleń jako pretekstu do... otrzymania mieszkania. To oni nie pozwolili uczęszczać dziewczynce do szkoły, by przekonać nauczycieli, że nie ma ona warunków do odrabiania lekcji w domu.

**K**ilka lat temu jeszcze wagarowanie nie należało do sporadycznych wypadków. Prawie w każdej szkole podstawowej znajdowała się grupka dzieci — „etatowych” wagarowiczów. Obecnie plaga wagarów nie jest już wielkim problemem, chociaż nadal występuje. Dzięki rzetelnej współpracy szkoły z komitetami rodzicielskimi zdolano wytepić tę plagę wśród dzieci. Mimo to jednak co miesiąc 5 spraw za systematyczne opuszczanie lekcji kieruje się do kolegiów orzekających przy prezydiach DRN.

Za wagarów, jak zresztą za wszystkie inne przestępstwa wśród nieletnich, których kroniki władz porządkowych notują stały wzrost — nie może odpowiadać wyłącznie szkoła. Władze oświatowe i część rodziców wykazują maksimum dobrej woli w sprawie jak najbardziej bliskiej ogółowi społeczeństwa — „przyszłości narodu”. Jeśli jednak nadal dzielić ich będzie „mur obojętności” od pozostałych części rodziców, to trudno liczyć na wyeliminowanie wagarów, drobnych kradzieży itd. wśród młodego pokolenia. Od wspólnego systemu wychowawczego i w domu i w szkole zależy może prawdziwe wychowanie.

Anna Siekierska

## Coś dla bibliofilów

### Powstaje historia książki

**U**kazał się zeszyt próbny niezwykłego słownika, jakiego kraj nasz dotychczas nie posiadał. Jest to Słownik Biograficzny Pracowników Książki Polskiej czyli krótka biografia bibliofilów, drukarzy, księgarzy od czasów najdawniejszych do chwili obecnej. Od dawien dawna mieliśmy miłośników książek gromadzących zbiory, z których powstawały z czasem biblioteki publiczne. Zasługi założycieli tych bibliotek dla kultury polskiej są mało znane i nie doceniane. Wielu było entuzjastów bezimiennych i pamięć o nich zaginęła.

Historia książki polskiej jest kartą niezapisaną. Lukę tę zaczęli wypełniać obecnie pracownicy bibliotek publicznych, przeważnie uniwersyteckich w całym kraju. Dzięki zbiorowym wysiłkom mamy obecnie pierwszy zeszyt próbny. Obejmuje on około 150 nazwisk zasłużonych pracowników książki polskiej, kolekcjonerów, drukarzy i fundatorów bibliotek publicznych. Słownik ułożony jest systemem duńskim, czyli każdy zeszyt zawiera nazwiska od A do Z.

Pierwszy zeszyt przynosi garść informacji o bibliofilach polnych. Dowiadujemy się z niego np. o odziaływaniu kulturalnym Poznania na ludność polską, Warmii i Mazur na przełomie XVIII i XIX wieku. W Ostródzie działał księgarz i wydawca Franciszek Pospieszynski z Poznania, który na zlecenie kół polskich Poznania i Cieszyńska wydawał tam liczne książki polskie, a także „Gońca Mazurskiego”, finansowanego przez Poznań. „Gońca” drukowany był gotykiem. W historii książki polskiej, zapisał się chlubnie w XV i XVI wieku pergaminiści Mateusz z Poznania, mieszkający na Chwaliszewie. Również do historii książki polskiej przeszli Jan (ojciec) i Jan (syn) Wolrabowie, drukarze poznańscy w drugiej połowie XVI wieku.

Wśród miłośników książki zapowiedź dalszych zeszytów Słownika budzi żywe zainteresowanie.

H. B.

## plan „Seeloewe“?

Anglii i to wcale nie w oparciu o konserwatystów typu Chamberlaina.

### Na kogo liczył „fuehrer“

**W** Anglii istniała i działała grupa na pół faszystowska, poza osławionym faszystą sir Mosley'em. Była to wpływa klika landlordów (wielkich obszarników) typu pruskich junkrów. Na czele ich stali lord Bedford, lord Hamilton i inni. Nie wysuwali się oni na czoło w polityce, lecz tym usilniej działali za kulisami. Sprawy Anglii interesowały ich drugorzędnie; mieli oni na uwadze głównie interesy klasowe swego stanu. Grupa ta, po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech, utrzymywała stałe kontakty z Hitlerem. Hitler zapraszał ich do Niemiec, a Himmler urządzał dla nich huczne polowania. Były szef wywiadu angielskiego sir Barry Domville, osobisty przyjaciel Hitlera, zorganizował związek proniemiecki „Link” (Pochodnia). Współdziałał z nim były organizator parlamentarnej konserwatywnej grupy lord M. Temple i inni.

Politycy ci poważnej siły nie reprezentowali, lecz ze względu na swój potencjał finansowy i rozległe stosunki międzynarodowe, dla obrony interesów stanowych gotowi byli posunąć się do zdrady kraju. Organ ich „England — German Observer” otwarcie nazywał Churchilla i jego grupę zdrajcami. Grupa ta finansowała jawnego faszystę Mosley'a. „Fuehrer” w swoich planach nie brał pod uwagę żadnego z owych lordów, by postawić go na czele przewrotu państwowego. Potrzebna mu była wybitna, powszechnie znana osobistość, na wzór marszałka Petaina. Wszyscy wchodzący w grę kandydaci byli drugo lub trzeciorzędni i nie mogli pociągnąć za sobą społeczeństwa angielskiego.

Pomiędzy skrajną prawicą konserwatystów a Hitlerem toczyła się poufna wymiana zdań co do osoby przyszłego angielskiego Petaina czy norweskiego Quislinga. Wybór padł wreszcie (wniosek Hitlera) na księcia Windsoru, byłego króla Edwarda VIII. Historyk an-

gielski Simon Haxey w dziele pt. „Tory M. P.” (Londyn, str. 203) poświęca sporo miejsca w swej pracy próbom pozyskania zdezonizowanego króla dla zdrady kraju. Sondowali grunt zarówno spiskujący lordowie, jak i agenci hitlerowscy poprzez utytułowane zagraniczne osobistości.

### Landlordowie stchórzyli

Równocześnie zaczęła działać propaganda Goebbelsa. Radio niemieckie w języku angielskim, straszło Anglików inwazją, oświadczając równocześnie, że „wtargnięcia można uniknąć, jeżeli naród angielski obali rząd Churchilla”. W szyfrowanych komunikatach Niemcy pouczali zdrajców jak mają postępować. Czujny kontrwywiad angielski „Intelligence Service” rozszyfrował zamysły Hitlera. Mosley i jego grupa zostali aresztowani. Landlordowie stchórzyli. Wojna potoczyła się dalej. „Wódz” zaczął rozwijać plan „Lew morski”. Dnia 8 sierpnia 1940 roku rozpoczęła się bitwa lotnicza o Wielką Brytanię, zakończona klęską niemiecką. Anglia nie miała więc swego Petaina. Książę Windsoru odrzucił ofertę a Hitler nie zaryzykował desantu.

Franciszek Hryniewicz



# Lato naszych dzieci

Nie tylko dla kobiet!

**TEGOROCZNE PRZYGOTOWANIA DO WAKACJI NASZYCH DZIECI JUŻ SIĘ ROZPOCZĘŁY. Z TRADYCYJNYCH FORM WYPOCZYNKU — TAKICH, JAK KOLONIE, OBOZY, PÓLKOLONIE I WCZASY W MIEŚCIE SKORZYSTA 940 TYS. DZIECI I MŁODZIEŻY. ORGANIZATORZY LETNIEGO WYPOCZYNKU PRZYPUSZCZAJĄ JEDNAK, ŻE ZDOŁAJĄ „UPCHNAĆ” OKRĄGŁY MILION.**

Dla brakujących do niego 60 tys. dzieci i młodzieży znajdują się dodatkowe finanse. Bo na co jak na co, ale na wakacje dla własnego dziecka wielu rodziców, chociaż nieraz z trudem, nadprogramowo wyłoży pieniądze, skoro będzie tylko możliwość wysłania go na kilka tygodni odpoczynku. Prawdopodobnie i zakłady pracy dodatkowo „uszcześnią” coś z funduszu zakładowego, aby jak największą liczbą dzieci pracowników mogła skorzystać z letnich wakacji poza miastem.

## PROBLEM MILIONA DZIECI

Na tym jednak kończą się możliwości, ograniczone ilością miejsc w stałych placówkach, liczbą fachowej kadry, która może poświęcić się na opiekę nad dziećmi. Nie znaczy to jednak, że kończą się możliwości w ogóle, że nie można kontynuować rozpoczętej przed trzema laty akcji „małych form wypoczynku”, którą takie organizacje społeczne, jak np. Związek Harcerstwa Polskiego, Liga Kobiet czy Towarzystwo Przyjaciół Dzieci powinny nadal prowadzić.

Co roku — jak wynika z obliczeń — jeszcze milion dzieci i młodzieży pozostaje latem w mieście. Są to takie, które tylko przez miesiąc korzystają z kolonii lub obozów, są takie, które z różnych względów wcale nie wyjeżdżają lub młodzież w wieku 14—16 lat, która już się nie uczy a jeszcze nie pracuje i wobec tego jest pozostawiona własnemu losowi.

## GDY SIĘ CHCE — TO MOŻNA

Doświadczenia lat ubiegłych wykazały, że inicjatywa i dobre chęci wiele mogą tu zdziałać.

Wrocław prowadził akcję pod hasłem „wszystkie dzieci poza miastem”, zorganizował dookoła dolnośląskiej stolicy półkolonie pod namiotami, dokąd wrocławskie tramwaje codziennie woziły młodzież. Kuchnie polowe jednostki wojskowej dawały półkolonistom obiady.

19 szkół Szczecina zebrało 47 grup dzieci, które spędzały letnie dni w lesie na Giełboku, korzystając z kąpielni w jeziorze.

Harcerze z miast powiatowych woj. poznańskiego zbierali młodzież — harcerską i nie należącą do tej organizacji, prowadząc ją na wycieczki, inicjując gry terenowe.

## MAŁE FORMY WCZASÓW

W 1959 r. małymi formami wczasów zostało objętych 120 tys. dzieci i młodzieży miast oraz 100 tys. dzieci i młodzieży wiejskiej.

W tym roku harcerze pragną swoją letnią akcją „WDM-60” (Wakacje Drużyn Miejskich) objąć 200 tys. młodzieży harcerskiej i nieorganizowanej. W organizacji małych form wczasów będą miały swój udział: Towarzystwo

Przyjaciół Dzieci oraz Liga Kobiet. GKKF i TKKF również zgłosiły swój akces, udostępniając młodzieży wszystkie boiska i baseny, na których czekają instruktorzy. Komisje do Spraw Wczasów przy radach narodowych powinny spełniać rolę koordynatora wszystkich form akcji letniej.

## POMYŚLCIE O TYM

Rzecz jednak w tym, że akcji tej potrzebne jest szerokie zaplecze społeczne. Chodzi o to, aby zarówno ci, którzy mają dzieci w „wieku wakacyjnym” jak i ci, którzy ich nie mają — rozejrzeli się na własnym podwórku: kim należy zainteresować komitet blokowy lub najbliższą sobie organizację, aby jak największą liczbą naszych dzieci zamienić podwórza na miejsca pełne świeżego powietrza a nudę letniego dnia bez zajęć — na radosną zabawę.

Grażyna Zielska

PEPOWO w powiecie gostyńskim, ongiś Pampowo. Nazwy kmieci Papik i Gęba wymienione zostały w Złotej Bulli (1136 r.). Jeszcze do dnia dzisiejszego go oglądać można tzw. zamczysko, miejsce, gdzie stał gródek Peregrym Pampowski.

W r. 1661 zjechał się tu (podaje za Wł. Stachowskim: „Czarownice z Pepowa” — Kronika Gostyńska nr 4 seria VI) gostyński urząd wójtowski w osobach wójta Jakuba Cytackiego, Grzegorza Karsia, Jakóba Ładnego i

Wojciecha Kędziorki, by sądzić czarownice. Jedną z oskarżonych była Zofia Goruszczanka, która „mleko od czarnej krowy owczarowi Krzysztofowi wydała”. Sąd w dowód swojej łaskawości, dlatego że była mała, letnią skazał ją na ścięcie, a nie na spalenie.

Przy zeznaniach oskarżyła Reginę Kowalkę, która miała być na Łysej Górze (wzgórek pod Rebowem), jeździć wronami końmi, piec krowom chleb z lubieżką, aby mleko dawały, wiórki sypać przed cudzymi chatami, aby mleko krowie zepsuć, coś tam założyć we wrota księdzu plebanowi, który był jej winien za 12 gęsi,



Głos filmie

## „OKRUCIENSTWO”

Taki tytuł nosi nowy, ciekawy film radziecki, reżyserowany przez Władimira Skujbina. Temat na pozór doskonale znany i wielokrotnie już na naszych ekranach oglądany: pierwsze lata władzy radzieckiej i walki z bandami grasującymi na Syberii dywersantów, zastraszone ludność i bohaterscy żołnierze, polityczki, strzelanina, pościgi. Temat ten jednak pokazano w sposób zupełnie odmienny, wplatając w ten wątek osobistego dramatu młodego żołnierza, który do walki z przestępcami dochodzi nie tylko zgodnie z rewolucyjnym prawem lecz i z sercem i dlatego nie może pogodzić się z okrutną bezwzględnością swego przełożonego. Pointa filmu jest zaskakująca i zmusza widza do głębokich refleksji.

## Młodzi o małżeństwie

Odpowiedzi były kontrowersyjne. Jedni twierdzili, że chcą, inni że nie chcą. Tych ostatnich była prawie połowa, co równałoby się groźbie kryzysu rodziny, gdyby nie... młody wiek ankietowanych. Gdy się ma 18—20 lat uczucia są najczęściej krańcowe: „tak” albo „nie”.

Dopiero w dojrzałym wieku dochodzi się do bardziej wyważonego precyzowania uczuć, zamiarów i dążeń.

Tymczasem jednak młodzi przeciwnicy (przeciwniczki) więzów małżeńskich są zdecydowani ich uniknąć, ponieważ... „Życie człowieka jest krótkie i nie warto, by było zgorzkniałe” pisze H.W. z Olecka. „Znajome dziewczęta są tak puste i tak mało inteligentne, że zadaje sobie pytanie, czy z taką żoną wytrzymałbym trzy miesiące” („Samotny Andrzej”). „Mężczyzna uważam za ohydnych egoistów, którzy chcą tylko brać — ale broń Boże cokolwiek dawać” twierdzi anonimowa uczestniczka ankiety.

A czego oczekują ci, którzy niemniej stanowczo pragną się ożenić (wyjść za mąż)? „Chcę się połączyć z kobietą, odpowiadającą mi duchowo i fizycznie, z którą mógłbym przejść przez życie, wzajemnie sobie pomagając, a zarazem taką, której miłość byłaby dla mnie bodźcem doskonałości, rozwoju” (J.R. Wrocław). „Nie z miłości... raczej z rozsądku, właściwie po to, żeby mieć dzieci” odpowiada „stały (21-letni) czytelnik”. Ciekawe, czy jego ojcowskie uczucia wytrzymają próbę pierwszej, nie przespanej nocy, zakłóconej płaczem dziecka?

Co sędzi o plonie ankiety? Chyba to, że nasza młodzież wcale się tak bardzo nie zmieniła, jak można by pochopnie myśleć, gdy się słyszy wygłaszane przez nią brauwrowe tezy o życiu. Kiedy chłopiec lub dziewczyna prześledzi siłę na „imponowanie” i mówią szczerze o sobie i swoich pragnieniach — okazuje się, że ich uczucia nie są ani „ekstrawaganckie”, ani „ultranowoczesne”, ani „cyfrowe”: po prostu zwykłe wielkie nadzieje i małe obawy pięknego okresu życia, gdy się ma osiemnaście lat... (na podstawie ankiety miesięcznika „Radar” opracowała — if)



## PIĘKNOŚCI EKRANÓW

Włoskie aktorki filmowe znane są doskonale naszym widzom ze swej urody. Blask koronowanych gwiazd ekranu — Lollobrigida i Loren — raz po raz zaćmiewa jakaś nowa piękność filmowej konstelacji, niewiele ustępują tamtym — wdziękiem, figurą, ładną buzią...

Poniżej jedna z mniej znanych naszym widzom gwiazd włoskich — Scilla Gabel. (w)

Fot. — CWF

## Wcale nie bajki

# Rewiry zakłęte, czy...

Rewir. Kilka stolików, wylaniających się jasnymi prostokątami obrusów z pomarangiowymi kwiatkami, przemieszczona niezliczona ilość razy trasa — od stolików do bufetu, do kuchni; codzienna trasa utrwalona na zawsze — żylakami. Goście, przybyszcy coraz liczniej im bliżej południa, często spieszący się, na ogół niecierpliwi i opryskliwi. To jest właśnie rewir — miejsce pracy kelnera. „Zakłęty rewir”, jak mówi Worcell.

Zawsze intrygował mnie tytuł tej książki. Dlaczego — zakłęty? To nie był przecież czarny zamek na szklanej górze. Ciężki los młodego chłopaka, który mozolnie wspinał się po hierarchicznych szczeblach kelnerskiego fachu, budził odrazę do ówczesnych stosunków w gastronomii. Popędzany pikantem mógł raczej przeklinać swój zawód i swój rewir, pozabawiony złudzeń o czarnoksiężskich samonakrywających się stolikach, o błyszczących zastawach, powodzi światła, strzelających karkach od szampa. Więc chyba — przeklęty rewir.

Czy także dzisiaj, po kilkudziesięciu latach od tamtych czasów?

O naszej gastronomii wypisano tony papieru i atramentu. Róli się w prasie od sensacyjnych reportaży o kulisach restauracyjnego stolika. Bohaterzy ich — spece od kantów, czy nacłagani, występujący w eleganckich frakach lub białych kitlach — to kelnerzy. O kelnerach różnie też mówią sami konsumenci. Tak powstał niewesoły obraz gastronomii, zaczerwionym ciemnymi plamami atramentu.

— Kiedy Pan zaczął?

— Było to pięćdziesiąt lat temu w 1909 roku. Miałem 14 lat, gdy uciekłem z domu żeby zostać... kelnerem. W dodatku miałem już

pojęcie o pracy kelnerów. W restauracji mego ojca przyjrzałem się im jak pracują przy stoliku, za bufetem, jak się kłóca w kuchni, widziałem nieraz zmęczenie na ich twarzach, czasem — pijacki uśmiech, kiedy zbyt często zapraszano ich do stolików. A jednak ciągnęło mnie coś na rewir, mimo stanowczych zakazów ojca.

— Po ucieczce znalazłem się w Berlinie. Z zaboru była wtedy prosta droga, bezdewizowa... Znajomi rodziny na początek ułokowali mnie w cukierni. Rozpocząłem naukę zawodu; do południa — w pracowni, po południu obsługiwałem gości na sali. Trzeba było podawać do stolika i sprzątać. Taak... w pracowni też od razu tortu nie robiłem...

Tylko po krótkim westchnieniu pana Antoniego Wiaranowskiego można było domyśleć się ile te początki kosztowały go trudu i wysiłków. Przecież wtedy pracował po piętnaście godzin!

Rozmowa rwała się. Milknąc chwilami, siedzieliśmy przy stygnącej kawie w zadmionej sali „Garmazera”. Pan Antoni jest tutaj zastępcą kierownika lokalu. Jeszcze nie tak dawno pracował przy tych stolikach...

— Zapali pan? — zaproponowałem.

Nie, nie palę, nie piję. Od chłopca. Zresztą, teraz serce, miałem zawał przed dwoma laty.

— Ooo?

— Awanturował się jakiś gość. Podchmiliony. Musiałem interweniować. Pan wie ile to kosztuje zdrowia, jak człowiek dusi w sobie nerwy, żeby nad sobą zapanować... Odwieźli mnie potem do szpitala.

Mówi jak o rzeczy normalnej, codziennej. Czy to dla niego dawno przebrzmiały sprawy? Niestety, mimo moich nadziei taki czło-

wiek nie potrafi opowiadać bajek. Może jednak wyszpera z pamięci jaką przygodę?

— Długo pracowałem Pan w tej cukierni?

— Trzy lata. Wkrótce zapisałem się do szkoły zawodowej. A jakże — potwierdził moje nieme pytanie — były już wtedy. Znajomy „oberkeller” znalazł mi pracę w restauracji. „Z tym co umiesz — mówił, nie ujedziesz daleko. Ucz się teraz kelnerstwa i kucharstwa”. Zacząłem więc pracę w kuchni. Tym płaciłem za naukę, żeby zaś wyżyć — musiałem usługiwać w restauracji.

— Razem ze mną — podjął po chwili — znalazł się w kuchni, nie byle kto, syn nadwornego kucharza Wilhelma II. Tamten był po maturze dlatego szedł, jak to wtedy mówiono na „jedną rękę”. Przez rok odbył przyspieszony kurs gotowania. Podobno miał zastąpić ojca.

— To pewnie była jakaś elegancka restauracja?

— Winiarnia. Nazywała się... zaraz, Weinhaus „Reingold”, czyli „Czyste złoto”. Oj robił je, nasz pryncypał, robił. Goście — sama elita. Toteż i napiwki starczyły nam na niejedno piwo. Musi pan wiedzieć — dodał w tonie wyjaśnienia — że wtedy pracowaliśmy bez pensji, za napiwki. W najlepszym razie restaurator dawał nam na mieszkanie. Dopiero po pierwszym wojnie wywalczyliśmy sobie normalne płace, procent od rachunku. Działal już wtedy nasz związek zawodowy, mieliśmy siłę. Jak przyjmowano do pracy bez poparcia związku — a wielu naszych nie miało gdzie pracować — kasa związkowa wypłacała nam po parę groszy na piwo. Szło się do takiego restauratora i całą gromadą siadało przy stolikach. Przez cały dzień przy jednym piwie... Tak właśnie okupowaliśmy swego czasu „Mocę”.

Znow zamilkł, jakby czekał na pytania. Opornie mu szło. O tym, że był w Powstaniu Wielkopolskim, ukrywał się na początku okupacji, że dopiero w dwa lata po wojnie zaczął pracować w swoim fachu, że ma krzyż zasługi — o tym wszystkim tylko krótko i niechętnie wspominał. Więc może o gościach, kolegach?

— Dawniej gościom tak się nie spieszyło. A jeśli nawet, nie okazywali tego z takim zniecierpliwieniem. Dziś — zaraz awantura. Zaobserwowałem, że więcej szanowaliśmy się wzajemnie za granicą, na obczyźnie. W kraju, o byle co jeden drugiemu wilkiem. I kelnerzy nie bywają inni. Te pomyłki przy rachunkach, to oczywiście kany. A ile razy giną nam noże, popielniczki, widelce, teczki zapomniane przez poprzedników? Nie zawsze kelnerzy są w zgodzie z zasadami, jak i goście, których obsługują.

— Jak więc czuje się Pan w swoim zawodzie?

— Po tylu latach, przede wszystkim działam nawiak. Można się przyzwyczaić, można tę pracę polubić. Ja od dawna przywykłem do gwaru, towarzysystwa, nawet... zapachów kuchennych. Lubie obserwować jak goście siedzą na sali, dociekać kim oni są, co robią. Bez tej atmosfery czuję się źle. Choćby dziś — mam urlop, a nie mogłem wysiedzieć w domu. Ciągnie mnie na rewir tak samo, jak przed pięćdziesięciu laty...

★

P.S. Pan Antoni jest niepoprawny. Gdyby znow miał 14 lat, też wybrałby swój dzisiejszy zawód. Nie u pryncypała — teraz już w technikum. Bo on jednak kocha swój fach. To widać.

Zbilit Sęk







## Słaby mecz w Golęcinie

## Nikłe zwycięstwo Olimpii

Nareszcie po trzech remisach kibice Olimpii doczekali się zwycięstwa swoich pupiłów. W rozegranej wczoraj na stadionie golęcińskim kolejnym meczu o mistrzostwo 11 ligi wygrali oni z zespołem Polonii Gdańsk 1:0 (0:0).

Mecz nie należał do ciekawych. Gra była ospała, a napastnicy obu drużyn rzadko do chodzili do strzału. W 90 minut nie było tylko kilka sytuacji podbramkowych. Goście przewyższali gwardystów szybkością, ale nie potrafili tego wykorzystać na przedpolu bramkowym. Gospodarze w dalszym ciągu popełniają stare błędy forsując grę środkami; prawie wcale nie wykorzystują skrzydeł.

W pierwszych 30 minutach na boisku nie działo się dosłownie nic. Przed przerwą gra ożywiła się trochę; goście prze prowadzili kilka składnych ak-

cji, zakończonych jednak niecelnymi strzałami.

W drugiej połowie do ataku ruszyła Olimpia; w pierwszych minutach przeważała dość zdecydowanie. Wreszcie w 72 minucie gry padła upragniona bramka. Rozwadowski minął dwóch obrońców, zmienił bramkarza i z najbliższej odległości strzelił do pustej bramki.

Pod koniec spotkania obie drużyny opadły z sił i gra stała się bezładną kopaniną. Jeszcze na 7 minut przed końcem Domagała miał szansę strzelenia drugiej bramki, ale jego ostry plasowany strzał trafił w słupek.

Wśród zwycięzców wyróżnić należy Szablńskiego w bramce oraz Szukale, Rozwadowskiego i Zamysłowskiego w polu. Wśród gości najlepszymi byli Gronowski i Dołęcki.

Sędziował: p. Biskupski (Bydgoszcz, stab)

## Świetne wyniki lekkoatletów USA

Podczas zawodów w Los Angeles amerykańscy lekkoatleci uzyskali kilka świetnych wyników. W pchnięciu kulą Dallas Long osiągnął 19,34, w rzucie dyskiem Rink Babka miał 56,59, a w rzucie młotem Connolly — 66,99. Australijczyk Herb Elliott wygrał bieg na 1500 m w 3.45,4.

Fenomenalny skoczek amerykański John Thomas znów poprawił oficjalny rekord świata w skoku wzwyż, należący do radzieckiego zawodnika Stiepanowa a wynoszący — 2,16. Uzyskał on wynik 2,177. PAP

## Za tydzień Lech gości Śląsk

Za tydzień, w niedzielę, 29 bm. odbędzie się w Poznaniu spotkanie piłkarskie Lech - Śląsk. W związku z wielkim zainteresowaniem tym meczem Zarząd KKS Lech organizuje przedprzedaż biletów już od poniedziałku, 23 bm. Bilety można nabywać codziennie od godz. 8—17 w sekretariacie klubu przy ul. Dworcowej. (m)

## Teatry

## W POZNANIU

OPERA — ul. Fredry — g. 19 — „Baron Cygański” (koniec około g. 22).  
POLSKI — ul. 27 Grudnia — g. 19 — „Śmierć Komiwojżera” (koniec około g. 22).  
NOWY — ul. Dąbrowskiego — g. 19 — „Nie ma sprawiedliwych” (koniec około g. 22).  
OPERETKA — ul. Niezłomnych — g. 15 — „Fajerwerk” (koniec około g. 21.45).  
SATYRY — ul. Armii Czerwonej — g. 20 — „Żona na niby” (koniec około g. 21.45).  
MARCINEK — ul. Armii Czerwonej — g. 11 i 16.30 — „Tomcio Paluszek”.

## W WOJEWÓDZTWIE

KALISZ — „Kocham, kocham”  
KROTOSZYN — „Uczeń diabła”  
NOJEWO — „Powrót”

## Kina

## Niedziela i poniedziałek W POZNANIU I W POWIECIE

APOLLO — ul. Ratajczaka — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 — poniedziałek — od godz. 12.30 „Młodzi małżonkowie” (włosk. franc. 18 l.).  
BAŁTYK — ul. Roosevelta — g. 11 — „Noc nad Pacyfikiem” — g. 15.30 18, 20.30 — „Tamango” (franc. 18 l.).  
CZTERNAŚĆ — ul. Świerczewskiego — g. 9, 11.45, 14.30, 17.30 — „30.30 — Śledem grzechów głównych” (franc. 18 l.).  
DOM KULTURY MO — ul. Grunwaldzka — g. 15, 17.30, 20 — „Czarne perły” (jug. 16 l.).  
GWIAZDA — Al. Marcinkowskiego — g. 10, 11, 12, 13, 14 — Bajki, g. 15.30, 18, 20.15 — „Szczęśliwa droga” (USA 12 l.), — poniedziałek — g. 15.30, 18, 20.15 —

„Milcząca gwiazda” (pol.-niem. 12 l.).  
HUTNIK (Antoninek) — g. 12.30 Bajki, g. 14.30 16.45, 19 — „Pa ryżanka” (fran. 18 l.) — poniedz. — nieczynne.

MUZA — ul. Armii Czerwonej — g. 10, 12, 14, 16, 18 i 20 „Niebezpieczny wiek”, poniedziałek — g. 15, 17.30, 20 — „Oko za oko” (fran. 18 l.).

MALTA (Śródkka) — g. 16, 18, 20 — „Milcząca gwiazda”, poniedz. — g. 15.45, 18, 20.15 — „Rozkaz zabici” (ang. 18 l.).

MINIATURKA — ul. Chelmońskiego — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15, „Tysiąc talarów”, poniedz. — g. 15.45, 18, 20.15 — „Kurier Carski”.

OSIEDLE (Dęblec) — g. 16, 18, 20 — „Siódma pieczęć”, poniedz. — g. 16, 18, 20 — „Kłosze szęści” (pol. 16 l.).

PANCERNIAK (Golęcin) — g. 10 — Bajki, g. 11 — „Kordzik”, g. 15, 17.30, 20 — „Odette S-23”, poniedz. — g. 17.30 — „Miaszteczko”.

PIAST (Staroleka) — g. 17, 19 — „Miejsce na ziemi”, poniedz. — nieczynne.

RIALTO — ul. Dąbrowskiego — g. 10.30, 13, 15.30, 18 i 20.15 „U progu ciemności”, poniedz. — nieczynne.

RUSALKA (Swarzędz) — g. 14 — Bajki, g. 15, 17.30, 20 — „Ostatnia miłość”, poniedz. — nieczynne.

SCALA — ul. Krauthofera — g. 16, 18, 20 — „Rancho Texas”, poniedz. — g. 16, 18, 20 — „Sombrero”.

TECZA (Wilda) — g. 11, 12.15 — Bajki, g. 16, 18, 20 — „Kurier Carski”, poniedz. — g. 16, 18, 20 — „Ewakuować miasto” (radz. 12 l.).

WARTA — ul. 27 Grudnia — g. 10, 11, 12, 13 — Bajki, g. 15, 17.30, 20 — „Szatan zażrości”.

WOJSKOWE — ul. Polna — g. 10 — Bajki, g. 15, 17.30, 20 — „Wichhabia de Bragelonne” — poniedz. — g. 17.30, 20 — „Czerwony sygnał”.

WRZOS (Mosina) — g. 14.15, — Bajki, g. 15.30, 17.45, 20 — „Zobaczmy się w niedzielę”, poniedz. — g. 15.30, 18, 20.15 —

ZNICZ (Luboń) — g. 16, 20 — „Kłeska”, g. 18 — poniedz. g. 20 — „Przygody w niebie”.

## Zwycięstwa starych mistrzów

## Dzisiaj finały mistrzostw bokserskich Polski

Po raz pierwszy w historii polskiego boks okręg poznański nie będzie reprezentowany w finałach mistrzostw Polski. Wczoraj w półfinałowej walce wagi półśredniej Jakubowski przegrał zdecydowanie i bardzo wysoko z Drogoszem. W tegorocznych mistrzostwach kraju odnotowujemy jeszcze jeden smutny fakt: po raz pierwszy w mistrzostwach nie brał udziału żaden przedstawiciel Warty.

W rozegranych wczoraj walkach półfinałowych uzyskano następujące wyniki:

waga musza: Kukier (Lublin) zwyciężył Jarmakowskiego (Łódź), a Ostrowski (W-wa) — Zydaczka (Kraków);

## Piłka ręczna

AZS Poznań 17:9  
AZS Łódź

W eliminacyjnym meczu o zakwalifikowanie się do X Akademickich Mistrzostw Polski Poznań wygrał z Łodzią 17:9 (9:4). Najwięcej bramek dla zwycięzców zdobyli: Al. Lewandowski 5 i Wiccanowski 4, dla pokonanych Kreczyk 5. (t)

waga kogucia: Zawadzki (Bydgoszcz) wygrał z Dziensem (Białystok), a Kulesza (Gdańsk) — z Rzeźnikiewiczem (W-wa);

waga piórkowa: Adamski (Bydgoszcz) pokonał Rozpierskiego (Łódź), a Kamiński (W-wa) — Dąsala (Wrocław);

waga lekka: Paździor (Kielce) wypunktował Walczaka (Bydgoszcz), a Grudzień (Warszawa — Króla (Wrocław);

waga lekkośrednia: Kiedrowski (Bydgoszcz) zwyciężył Kaima (Kraków), a Piński (Szczecin) — Kuleja (W-wa);

waga półśrednia: Drogosz (Kielce) pokonał Jakubowskiego (Poznań), a Misiak (Rzeszów) — Ochmana (Kraków);

waga lekkośrednia: Bartosiewicz (Olsztyn) wypunktował Cukrowskiego (Kielce), a Kucmierz (Śląsk) — Rybackiego (Rzeszów).

notatnik  
Kibica

W Budapeszcie podczas turnieju szachowego Polak Kostro odłożył partię z Jugosłowianinem Patanovicem. Polak ma w dalszym ciągu 3,5 pkt.

16:4 pokonali w Lipsku bokserzy NRD reprezentację Anglii.

Do Warszawy przybyły już reprezentacje zapasnicze Białoruskiej SRR, które w dniach 24 i 25 bm. rozegrają w hali Gwardii spotkania z reprezentacją Polski w stylu klasycznym i wolnym.

walczono zwycięstwa, uzyskując bramki ze strzałów Czajki i Jankowiaka. Jedyny punkt dla pokonanych zdobył Nowicki.

## Piłka nożna

## II LIGA PIŁKARSKA

ARKONIA — POLONIA  
Warszawa 4:0

GÓRNIK RADLIN —  
STAL (RZESZÓW) 2:3 (0:2)

WAWEL (KRAKÓW) —  
UNIA (TARNÓW) 5:1 (0:0)

## W WOJEWÓDZTWIE:

GNIEZNO — Lech: „Księżę Myszkini”, Polonia — „Mozart”; KALISZ — Stylowe: „Wspólny pokój”, Wolność — „Pechowiec”, Syrena — „Strzały na granicy”; LESZNO — Panorama: „Główna wygrana”; OSTROW — Roma: „Mont parnasie 1919”, Słońce — „Ucieczka przed nocą”; PIŁA — Iskra: „Rozkaz zabici”, Lotnik — „Okno na podwórzu”.

## Radio

## Niedziela

## PROGRAM I

7.35 — Program dnia; 8.15 — Polskie ludowe melodie góralskie; 8.30 — „Przebieg muzyczny tygodnia”; 9.20 — Koncert Orkiestry Mandolinistów pod dyr. E. Ciuk-szy; 9.40 — Dla dzieci w wieku przedszkolnym słuchowisko pt. „Leśna radiostacja”; 10 — Muzyczne trzy po trzy; 10.30 — Radiowy magazyn wojskowy; 11 — Z najpiękniejszych operetek; 12.20 Kraj obraz w muzyce; 13.20 — Transmisja z indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski; 14.35 — Gra Polska Kapela F. Dzierżanowskiego; 15 — Moskwa z melodii i piosenki; 16.20 — „Biały fartuszek”; 17.21 — Muzyka; 18.05 — Muzyka taneczna oraz wyniki najciekawszych imprez sportowych; 19.05 — Gra Orkiestra Taneczna PR pod dyr. E. Czernego; 19.35 — Graja Orkiestry; Billy Butterfielda i Xa vier Cugata; 20.30 — „Matysiakowie” — odc. powieści radiowej; 21 — Koncert Orkiestry PR; 22 — Na fall humoru; 22.30 — Graja orkiestry taneczne; 23.10 — „Ze świata opery”.

Wiadomości: 6, 7, 8, 9, 12.04, 16, 18, 20, 23.

## PROGRAM II (Poznań)

7.20 — Program dnia; 8.10 — Koncert orkiestry detej; 8.36 — Przegląd prasy; 9 — Polskie popularne melodie i piosenki; 9.40 — Poznański koncert żywych; 10.20 — Felieton literacki; 10.30 — „Nowe nagrania”; 11 — Poezja i muzyka; 11.30 — Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 — Transmisja spotkania piłkarskiego — „Warta”, „Lech”; 13.30 — Historia nie z tej ziemi”; 13.50 — Koncert żywych; 15 — Dla dzieci słuchowisko pt. „Sędziów na dworze króla Zygmunta”; 15.45

— Teatr komedyczny „Trzy razy ha” 16.27 — Koncert chopinowski — Wykonawca: Bolesław Woytowicz; 17.20 — „Zgaduj — Zgadula”; 18.50 — Piosenki starowarszawskie; 22.02 — Koncert muzyki tanecznej; 20.30 — Rewia piosenek; 21.20 — Orkiestry taneczne i soliści; 22 — Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.30 — Gra Wrocławski Kwintet Rytmiczny; 22.50 — Muzyka.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 17, 19, 21, 23.50.

## Poniedziałek

## PROGRAM II (Poznań)

6.50 Gimnastyka; 7.15 Audycja dla dzieci starszych „Błękitna sztafeta”; 7.42 Program dnia; 8.36 Przegląd prasy; 8.45 Polskie melodie ludowe; 9.10 Gra Sekstet PR; 9.50 Muzyka; 10.00 Poranny koncert kameralny; 11.00 „Przebieg muzyczny tygodnia”; 11.25 Pogodne melodie; 15.30 Dla dzieci starszych magazyn geograficzny pt. „Obieżyświat”; 16.50 Śpiewa ją Harry Belafonte i Billy Holiday; 16.35 Walce Józefa Straussa; 17.50 Studenci szkół muzycznych przed mikrofonem; 17.45 Po niedzielne remanenty sportowe; 17.50 Kartki z historii muzyki — Bartłomiej Pekiel i Jacek Różycki; 18.35 Muzyka i Aktualności; 19.05 „Co wam się najbardziej podoba w tej audycji”; 19.35 Gra Orkiestra Duth Swing College; 19.45 Koncert orkiestry pod dyr. Debicha; 20.25 Kronika studentów; 20.40 Pieśni chóralne Kazimierza Wilkomirskiego; 21.40 Gra Orkiestra Taneczna Wiktora Silvestra; 22.15 „Pieśń nad pieśniami”; 23.05 Mistrzowskie wykonanie arcydzieł muzyki klasycznej i romantycznej; 23.36 Muzyka.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17.25, 19, 21, 23.50.

## Telewizja

## POZNAŃSKA

Niedziela  
11.30 — „Gościmy dziś w Warszawie” — progr. wymienny zagran. (W-wa); 13 — Sprawozdanie z meczu w piłce ręcznej Polska — Szwecja (K-ce); 13.45 — Film krótkometr. — (lok.); 14 — Progr. pt. „Księga wieczysta” — (W-wa); 14.30 — Teleturniej: „Technika dziecka” — (W-wa); 16.30 — „Miś

Waga średnia — Słowakiewicz (Kr) wygrał jednogłośnie na punkty z Reginią (Szczecin), a Walasek (W-wa) pokonał go na zwycięstwie pojedynku Dampca I (W-wa).

Waga półciężka — Pietrzykowski (Śląsk) wygrał z Korolewiczem (Gd), a Józefowicz (Łódź) pokonał jednogłośnie Wątrobę (Kielce).

Waga ciężka — Jędrzejewski (Śląsk) wypunktował odpornego i niezwykle ambitnego Kwiatkowskiego (Rzeszów), a Górny (Z. Góra) pokonał nie spodziewanie Kierzkowskiego (Bydg).

## Poznań prowadzi w trójmeczu juniorów

Po pierwszym dniu trójmeczu juniorów w konkurencji kobiet i mężczyzn (w łącznej punktacji) prowadzi Poznań 106,5 punktów przed Zieloną Górą — 100 pkt. i Wrocławiem — 86,5 pkt.

W konkurencjach chłopców lepiej wypadła drużyna Wrocławia, w dziewczęcych natomiast Poznań. W drużynie gospodarzy zabrakło kilku zawodników wyznaczonych do reprezentacji. Mimo korzystnych warunków, uzyskano zaledwie kilka lepszych wyników.

Oto zwycięzcy poszczególnych konkurencji:

Juniorzy: 100 m 1) A. Kowalski (P-ń) 11,2, 2) Meier (Wr.) 11,3; oszczep 1) Karbowski (P) 51,17, 2) R. Dobroch (P) 50,87 m; 1500 m 1) Kołodziejski (Wr.) 4,12, 2) Ignor (P); skok w dal 1) Frąckowiak (P) 6,67 m, 2) Meier (Wr.) 6,65 m; 200 m p. płotki 1) Józia (P) 26,4, 2) Marciniszko (ZG) 26,4; skok wzwyż 1) Osiński (P) 1,70 m; kula 1) Kuźma (ZG) 14,75 m, 2) Łuczkiwicz (P) 13,52 m; 4x100 m 1) Wrocław 44,9, 2) Zielona Góra, 3) Poznań.

Juniorzy: 80 m p. pł. 1) Wiłńska (P) 12,6, 2) Sońska (P) 12,8; 100 m 1) Dworżańska (P)

## 56 absolwentów Wyższej Szkoły WF

Wczoraj odbyła się uroczystość absolutorium studentów czwartego roku Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Po raz pierwszy w historii uczeni wszyscy studenci wykonali prace magisterskie.

Po złożeniu przyrzeczenia przez opuszczających uczelnię, prorektor, B. Kiełczewski w asyście dziekana J. Burelki wręczył 56 studentom karty absolutoryjne. Młodzież w podzięce obdarzyła profesorów kwiatami.

Mgr Karol Hoffmann odczytał rezolucję, w której zebrani protestują przeciwko agresywnym nalom Stanów Zjednoczonych na tereny Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. (p)

## Pirie zwycięża Krzyszkowiaka

W pierwszym dniu zorganizowanego mitingu w Stuttgarcie startowało 3 Polaków.

Największe zainteresowanie 10000 widzów wzbudził bieg na 3.000 m, w którym spotkali się dwukrotny mistrz Europy Krzyszkowiak z doskonałym Anglikiem Gordon Pirie. Zwyciężył Anglik w czasie 8.06,6 przed Polakiem 8.08,4.

Jakubowski startował w biegu na 1.000 m, jednakże z powodu kontuzji nie ukończył konkurencji.

Trzeci nasz reprezentant — Bożek w biegu na 400 m zajął 4. miejsce, uzyskując czas 48,5.

## Próba lekkoatletów przed Olimpiadą

W Warszawie rozegrano wczoraj kontrolne zawody kadry olimpijskiej lekkoatletów, podczas których uzyskano kilka dobrych wyników.

Stefan Lewandowski w biegu na 1000 m uzyskał czas 2.23,0, Makomski — 2.23,3, Baran — 2.23,6. (m)

## KATOWICKA

21 — „Meksyk w ogniu” — film fabularny prod. meksykańskiej.

Poniedziałek  
POZNAŃSKA

18.35 — Eureka — (W-wa); 19.10 — Nowe piosenki — (W-wa); 19.30 — Dziennik — (W-wa); 20 — Rozmowa o książkach — (W-wa); 20.10 — Estrada poetycka — (lok.); 20.45 — Teatr TV — „Biała” — insc. nowel. A. Rudnickiego (W-wa); 21.35 — Ostatnie wiadomości — (W-wa).

## Wystawy

BIBLIOTEKA WSE — ul. Marchlewskiego 146 — g. 9—19 wystawa książek pt. „Ziemie Zachodnie nierozdzielnie związane z Polską”.

BIBLIOTEKA UAM — ul. Ratajczaka — g. 11—17 — wystawa angielskich książek naukowych;

## Dziury pełnia

Niedziela

PAŃSTW. SZPITAL KLIN. IM. PAWŁOWA (chirurgia-internalna) ul. Długa 1/2

Poniedziałek

SZPITAL MIEJSKI IM. STRUSIA (chirurgia-internalna) ul. Szkół na 8/12

APTEKI — ul. Głogowska 47, Kraszewskiego 12, Al. Marcinkowskiego 11, Dzierżyńskiego 349, Marzewska 12, Główna 53.

SPÓŁDZIELCZE DYŻURNY LEKARSKIE I DENTYSTYCZNE — Głogowska 16, tel. 620-00, codziennie od godz. 18—6 rano, w święta — od godz. 15;

PUNKT POMOCY WIECZORNEJ DLA DZIECI CHOROBYCH — ul. Mickiewicza 31 — w dni powszednie od g. 18—20 i w niedziele i święta od godz. 8—10.

## KIM Gdzie?

Godz. 10 POZNAŃ — WROCLAW

— ZIELONA GÓRA. Trójmecz lekkoatletyczny juniorów. Stadion przy Al. Pułaskiego.

Godz. 10 i 17 MISTRZOSTWA CIĘŻAROWCÓW. Sala przy ul. Matejki.

Godz. 11 WARTA — LECH. Piłka nożna — II liga. Stadion im. 22 Lipca.

Godz. 15 AZS Łódź — AZS Wrocław. Piłka ręczna, eliminacje Akademickich Mistrzostw Polski. Korty AZS przy ul. Noskowskiego.

Godz. 16 WARTA — LECHIA Zielona Góra. Lekkoatletyka. Stadion im. 22 Lipca. Ponadto za wody dzieci szkolka Warty Stal — Ostrow.

W LESZNIE

Godz. 17. Eliminacyjne wyścigi żużlowe o mistrzostwo świata. Udział biorą zawodnicy Czechosłowacji, Węgier, Austrii i Polski. Stadion im. A. Smoczyka.

## Zapamiętaj

DLA UCZESTNIKÓW MAŁEGO WYŚCIGU

Sekcja kolarska KKS Lech Poznań w porozumieniu z Komisją Turystyki Kolarskiej przy Poznańskim Okręgowym Związku Kolarskim i redakcją „Expressu Poznańskiego” organizuje dzisiaj i wycieczkę kolarską dla uczestników Małego Wyścigu Pokoju, do Rogalina. Zbiórka uczestników o godz. 8.45 przy gmachu DOKP, ul. Marchlewskiego. (na)